

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**  
 w MIEJSCU kwartalnie . . . 4 ztr. 50 ct.  
 miesięcznie . . . 1 „ 50 „

**Z przesyłką pocztową:**  
 w Monarchii austro-węgierskiej . . . 2 ztr. — ct.  
 do Prus i Niemiec . . . 6 „ — „  
 do Francji . . . po 7 ztr.  
 do Belgii i Szwajcarii . . . 50 ct.  
 do Włoch, Turcji i księstw Nadd. Serbji . . .

**Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.**  
 Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” ulica Kopernika 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Masas, (Haasenstejn & Vogler) nr. 10. Wallischgasse, A. Opplik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, I. Riemergasse 13. Rudolf Mossa, Seilerstrasse nr. 2. Henryk Schalek, I. Wallis 11, Maurycy Stern, Wallis 22. G. L. Danba & Comp. w Frankfurtu n. M. w Warszawie Rajchman et Frenrier Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 11. kwietnia.

Narodowcy ruscy usiłują przy każdej sposobności, na wyścię z rufkami popisywać się swoim antypolacizmem. Według korespondencji wiedeńskiej *Dila* członkowie „Siczy” (stowarzyszenia narodowo-ruskiego we Wiedniu), zamierzali wypowiedzieć przewodniczącemu ruskiej deputacji swą myśl że nie wyada, aby Rusini przedstawiali się w Rzymie papieżowi wspólnie z Polakami. Ale nie nastąpiło z tego sposobność, gdyż na dworcu kolei Północnej pielgrzymi ruscy nie zatrzymali się, a na dworcu kolei Zachodniej niektórzy podróżni ruscy odradzali tego, zapewniając „siczowników”, że już sami napierać będą na biskupów, aby Rusini jako „deputacja unicka” osobne mieli posuchanie u papieża.

Do *Kurjera Pozn.* donoszą z Warszawy, że podróże kamerjunktora Izwołskiego do Rzymu, na między innymi na cel porozumienia się ze Stolicą ap. co do obsadzenia wakujących biskupstw w Królestwie i w cesarstwie. Proponowane są tu następujące zmiany: administrator sufraganii płockiej ks. biskup Kossowski ma być przeniesiony na sufraganie mohylewską do Petersburga, a biskupstwo diecezjalne płockie obejmuje sufragan warszawski ks. biskup Ruszkiewicz. Biskup kujawsko-kaliski Bereśniewicz ma objąć wakujące biskupstwo wileńskie. Kandydatami zaś na nowych biskupów są: kanonik Filochowski na sufraganie warszawską, kanonik Maganski na biskupstwo kujawsko-kaliskie a kanonik Donicki i proboszcz paroki Dądrzewicz na biskupstwo Inbelskie. Mówią także jeszcze o infultach dla kanoników Jagodzińskiego i Swinarskiego.

Jak z Rzymu donoszą, p. Izwołski najął sobie prywatne mieszkanie w Rzymie, z czego wnosić można, że albo rokowania przeciągnęły się, albo że lokuje się już w Rzymie jako poseł rosyjski przy Watykańu.

Na propozycję arcyb. Dindera mianował papież oficjalnie gnieźnieńskiego ks. Korytkowskiego sufraganem gnieźnieńskim.

Zapowiedziane przybycie cesarzowej Wiktorji do Poznania, wywołało między ludnością polską wrażenie niepopolite. Odezwa komitetu polskiego, zebranego na jej przyjęcie, tudzież odezwy *Diennika Pozn.* i *Kurjera Pozn.* brzmiały nadzwyczaj serdecznie. *Dzien. Pozn.* kończy temi słowy: „Witaj nam przeto Najdost. Pani, witaj nam ku lepszej naszej doli i przyszłości!”

Szczegóły przyjęcia w Poznaniu podajemy w „Kronice”.

Z Warszawy donoszą: Wyrok sądu wileńskiego, odsadzającego księżnę Hohenułohę od spadku po ks. Wittgensteinie nie spowodowały względu polityczno-administracyjnego, ale prawie uzasadnionym powód. Podług praw obowiązujących mszą testamenta poddanych rosyjskich, sporządzone za granicą, uzyskać legalizację władz rosyjskich jeszcze za życia spadkodawcy, z testamentem zaś na rzecz księżnej Hohenułohę zgłoszone się o legalizację podpisów dopiero po śmierci testatora.

Wedle *Corr. de l'Est*, paryski „Comptoir d'Escompte” wysłał swoje zastępcę do Petersburga, aby omówić ewentualną pożyczkę, jaką bank ten gotów Rosji ofiarować.

Ces. Frydryk dał 50.000 marek na dofinansowanie powodzi prowincji. Jeszcze żaden z Hohenzollernów sumy takiej nie darował. Zresztą król wioski nadał 40.000 franków na ten sam cel, a głędza złotych 142.000 marek. Do niezdzieli ogół składek wynosił 305.000 marek.

Wkrótce spodziewają się ogłoszenia amnestji dla Alzacji i Lotaryngji, jak wydana dla Prus. Tymczasem germanizacja idzie tam swoim trybem bismarkowskim. Jak z Alzacji donoszą, trzy pisma używane do ogłoszeń rządowych, a wychodzące dotąd po francusku i po niemiecku, ogłoszono swym czytelnikom, że odtąd tylko w języku niemieckim wydawane będą.

Z Paryża donoszą, że prezydent Carnot postanowił dla podniesienia powagi władzy przedsięwziąć szereg podróży do rozmaitych okolic Francji. Od d. 27 b. m. ma zwiedzić Bordeaux, Perpignan i Agen. Czy uda się także do Lille, jak było projektowane, zależy od rezultatu wyboru tamże.

Według zapewnień z kół komunistycznych, donosi paryski korespondent *Köln. Ztg.*, że Floquet, no zimnem przyjęciu deklaracji w Izbie posłów i senacie, stracił zupełnie otuchę. W umiarkowanych kołach republikańskich najgorsze zrobiło wrażenie, że w deklaracji swojej Floquet tylko lekko nadmienił o wicherzeniach Boulangerów, powstaje bowiem podejrzenie, że przez gabinetu albo popiera sprawę eksjenerała, albo obawia się wystąpić owarci. Powinien był, według zaprzysiężania kół umiarkowanych, napiętnować silnie te agitacje i wezwać republikańców do skupienia się pod sztandarem republiki. Tymczasem donoszą z Paryża, że w program Floqueta wejść ma zniesienie prefektury a utworzenie centralnego merostwa w Paryżu, tudzież mianowanie sędziów przez powszechne głosowanie. Tym sposobem przeszedłby Floquet do obozu najskrajniejszego, do komunistów.

W dep. Dordogne zwyciężyła kandydatura Boulanger'a dzięki agitacji Thiebouda, bonapartyści, który przed kilkoma już tygodniami wydał był hasło do demonstracji wyborczych na rzecz Boulanger'a. Na zgromadzeniu przed wyborami, w Pagnieux, wystąpił kontrkandydat republikański Clerjonne za rozdziałem kościoła od państwa, a widząc, że to nie skutkuje, nawet za hasłem boulangerskim „rewizja konstytucji” — ale na próżno. Ogromne mniejszości uzyskał Boulanger w dep. Aisne i Aude.

Podziękowanie, jakie Boulanger wystosował do wyborców dep. Dordogne, brzmiało dość dosadnie, niż je strześcił telegram Bura korp. Wyższe on w niem wręcz do bntu „przeciw parlamentowi, którego jałowosć i impotencja wystawiła ostatecznie Francję na śmiech całej Europy.” Podnosząc konieczność rozwiązania Izby posłów i rewizji konstytucji, dodał: „Plebiscyt, to nasz władca.” — I właśnie co do plebiscytu godzą się z Boulangerem bonapartyści.

Był minister prezydent Jules Simon odzywa się w *Matinée* do Boulanger'a: „We Francji, w Niemczech, w całej Europie znaczy pańskie imię wojnę. Gdybyś pan jutro został ministrem, cały świat pomyśli, że wojna za pasem. Ten sam skutek wywrą pańskie sukcesy wyborcze. Powiedzą wszędzie: skoro Francuzi Boulanger'a wybierają, to chcą wojny. Mam tylko jedno na zrozumienie pańskiej popularności, — oto wotacja: „niech żyje Boulanger!” — chcą przeto powiedzieć: „precz z Izba!”

„Jeszcze terazżeńska Izba jest najniepopularniejszą z wszystkich, jakie były. Lekarstwo atoli powinno być w stosnym stosunku do choroby. Czyż to rozum, dlatego, że licha Izba posłów mamy, apelować do p. Boulanger'a i ścierać nam na kark komunistów i Niemców?”

We włońskiej Izbie posłów interpelowali wczoraj Bonghi i Derenzini rząd w sprawie jego polityki afrykańskiej. Crispi oświadczył, że da odpowiedź 20. bm.

W cyrku w Parmie przyszło z jakiegoś blagiego powodu do groźnych a antyfrancuskich demonstracji, które usmierzyła policja.

W Birmingham odbyło się zgromadzenie unionistów, zwolane przez Chamberlaina. W mowie swej podniósł on konieczność zawiązania nowego stowarzyszenia liberalnego, ponieważ, jak wyliczył, stanowisko unionistów stało się niemożliwym wobec liberalów z pod chorągwi Gladstona. Z powodu kwestji irlandzkiej powstawały w stowarzyszeniu ciągłe starcia, a teraz, gdy obóz liberalny ma zostać poproszonym o organizację agitacyjną dla autonomii Irlandji i słuchaj parnelistom, czytelniku, że na czasie zawiązać nowe, niezależne stowarzyszenie liberalne, które będzie nosiło urzędową nazwę „liberalne stowarzyszenie unionistów”. Projekt ten przyjęło zgromadzenie z zapalem, a Chamberlain zapewniał, że pozyska odrazu 10.000 członków i stowarzyszenie stanowiąc będzie natychmiast poważną korporację polityczną w Anglii. Od chwili

zawiązania tego stowarzyszenia poczytać można rozdzielenie w obozie liberalnym za stanowczo dokonane.

Jak z Bukaresztu donoszą, umiarkowane żywioły wszystkich stronnictw łączą się z gabinetem, wczem się toruje utworzenie nowego stronnictwa rządowego. Wiadomości o prowincji brzmią pomyślnie dla rządu. Urzędnicy wcale nie uważają gabinetu za przejściowy, któryby się po nowych wyborach nasał zamyślał. Wielu dostojników urzędniczych składa swoje urzędy, bądź z przywiązania do poprzedniego gabinetu, bądź nie będąc pewnymi utrzymania się na posadach. Gdy w jesieni nastąpią nowe ważne wybory, maszyneryja urzędnicza będzie nowa. Frakcje opozycyjne dotąd jeszcze nie dołożyły się porozumieć co do zgodnego postępowania wobec gabinetu.

Z Sofii donoszą: Wychodzący bułgarscy próbowali w Brailie rozróżnić manifesty rewolucyjne wśród wojska. Usiłowania te nie udały się, żołnierze stanęli wrogo przeciw agitatorom.

## „Friedrich der Britte.”

Oto jest hasło, pod którym niecierpliwi Bismarkowie prowadzą wojnę już nie tylko przeciw projektom małżeństwa z Battenbergiem, ale wprost z liberalniejszymi zasadami chorego cesarza. W tłumionym a przecież namietnym tonie organów, żywnych przez kanclerza, czuć, że całe społeczeństwo niemieckie zaczyna przenikać dziś ta wewnętrzna walka i dzielić je na dwa obozy. Szowiniści ze szkoły Bismarka i Stöckera widzą w tem szkodliwy wpływ angielski, usobiony w cesarzowej Wiktorji, i oto zmusza ich ulicą: „Friedrich der Britte — zamiast — der Dritte.”

Wedle ostatnich wiadomości z Berlina miało już przesilenie kanclerskie minąć. Donoszą, że kanclerz konferował wczoraj popołudniu przez dwie godziny z W. księciem Badeńskim, a potem z cesarową w obecności księżniczki Wiktorji, i że prawdopodobnie na stanowisku swem zostanie — pod jakimiś atoli warunkami, czy on ustąpił czy cesarzowa, tego dotąd nie wiadomo.

Zdaje się, że i Bismark będzie nadal kanclerzem i miłoścy zwycięży, bo znajdując w końcu sposoby, aby odebrać charakter drażliwości połączeniu się córki cesarskiej z b. księciem Bułgarij. Przypuszczają to należy z wiadomości nadchodzącej z Charlottenburga, że przygotowują tam apartamenty dla ks. Battenbergiego. Nie należy się jednak ludzi, żeby samo doprowadzenie małżeństwa zatarto antypatję między cesarową i kanclerzem.

Do *Corr. de l'Est* tak piszą o całej kryzys z Berlina:

„Wcześniej, niż mniemano, nastąpiło po zmianie tronu bismarkowskie przesilenie. Wybuchono w cztery tygodnie po śmierci cesarza Wilhelma. Księżniczka Wiktorja, ukochana córka cesarza, żywe odczuła przywiązanie dla ks. Aleksandra Battenbergskiego, a cesarzowa Wiktorja pragnie gorąco, aby to małżeństwo przyszło do skutku. Ks. Aleksander zdobył już sobie serce młodej księżniczki przed wyjazdem do Sofji; opowiadał nawet, że podczas wojny serbsko-bułgarskiej przesyłał jej listy datowane z pola bitwy. Obecnie cesarzowa Wiktorja niemiła, i nadzieja chwila spełnienia szczęścia córki, czemu przez długi czas sprzeciwiał się stary cesarz Wilhelm; ks. Aleksander otrzymał zaproszenie przybycia do Charlottenburga. Miał tam przybyć w drugi dzień świąt, lecz Bismark pokrzyżował plany cesarzowej Wiktorji.”

„Względnie mniemają — kończy korespondent — iż kanclerz przewiduje zmiany w polityce wewnętrznej w duchu liberalnym i że chce temu przeszkodzić wcześniej, stawiając alternatywę mogącą mu zapewnić poparcie opinii publicznej. Ma to być prawdziwa przyczyna obecnego położenia. Pogłoski o dymisji, to chmara kurzu, która zakrywa prawdziwe nieporozumienia. Nikt nie wątpi, że skoro raz ta chmura rozplynie się, wstąpiwszy kanclerza z wzmocnioną siłą na gruncie polityki wewnętrznej, na gruncie bowiem polityki zewnętrznej nie potrzebuje być wzmocnioną, i dlatego to zewnętrzna polityka służy za pozór przesileniu obecnemu. Ks. Bismark z trudnością opuści służbę cesarza, a ten niezwadownie nie oddał go.”

Do *Pester Lloyd'a* telegrafują, że stanowczej decyzji co do przesilenia należy oczekiwać dopiero po przyjeździe królowej Wiktorji, której się na ślub ks. Henryka w Berlinie spodziewają. Przybędzie ona z stanowczym zamiarem usunięcia zapór, stojących na przeszkodzie małżeństwu ks. Wiktorji z ks. Aleksandrem. Cesarzowa jest zdecydowana użyć wszystkich środków, aby małżeństwo to przyszło do skutku. Tymczasem dwór, szlachta i wyższa wojskowość stoją prawie wprost przeciw małżeństwu ks. Wiktorji. Sądzą jednak, że stoi po stronie Bismarka, a raczej po stronie następcy tronu, który jest jeszcze większym przeciwnikiem zamierzonego związku. Kryzys obecny nie jest zatem tak dalece przesileniem kanclerskim, jak przesileniem cesarzowskim. — Wskutek niej są wstrzymane na razie wszelkie projekty przesilenia się cesarza; nie wiadomo, czy osiedzie w Poczdamie, Homburgu, czy Wiesbaden. Wszystko jest w zawieszonym, a sam cesarz nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa w sprawie małżeństwa ks. Wiktorji. Sądzą jednak, że stoi po stronie żony i córki. Całe przesilenie przyjęło jednakże gwałtowny charakter wskutek przyłączenia się następcy tronu do zaprzysiężania ks. Bismarka. On nawet miał się przychylić do zajęcia opozycyjnego stanowiska przez kanclerza.

Mówią, że kanclerz uzyskawszy posuchanie u cesarza, prosił, żeby mógł mieszkać w Barcinie, i żeby zamiast niego składał raporty cesarzowi hr. Herbert Bismark. Cesarz jednak nie zgodził się na to.

Tymczasem agitacja za Bismarkiem, jako kanclerzem wzrasta, a przybiera także i ohydne formy. Kreaturkom kanclerskim przypisują świeże wydanie bezimienną broszurę, która w kłamliwy sposób opisuje prywatne i domowe życie księcia Aleksandra w Sofii. Książę Aleksander przedstawiony tam jest jako zniewieściły libertyn, który tylko pod naciskiem oficerów bułgarskich potrafił mierzyć się z niebezpieczeństwem na polu walki. W drastyczny sposób opisuje broszura rzady kobiet w Konaku sofijskim i opowiada o jakiejś zakochanej Bułgarce, która nawet na polu walki księcia nie opuściła. Jakkolwiek nazwiska miejsce i osób są zmienione, opowiadanie jest przejrzyste.

Wobec tego sama ludność czuje potrzebę protestowania owacjami dla cesarza. W niedzielę wieczorem, gdy cesarz, pokrzyżowany snem popołudniowym, pojawił się w oknie, urządziła mu tłumnie zebrana publiczność widoczną demonstracyjną owację. Wolano z zapalem: „Niech żyje cesarz Frydryk!” powiewano chustkami i kapeluszami.

Wyjazd cesarzowej w Poznańskie ma widocznie także tylko na oku jednanie sobie ludności przeciw ohydnej agitacji bismarkowskich szowinistów.

Jak nagle zaskoczyła plany małżeńskie cesarzowej opozycja ks. Bismarka, wynika z Darmstadzkiej korespondencji, którą zamieszcza *Frankf. Ztg.* Projekt zaślubin tak już był w ostatnich czasach drożalnym, że ogłoszenie zaręczyn, jak twierdzi korespondent, projektowano na 5. b. m. t. j. na dzień urodzin ks. Aleksandra (książę skończył właśnie 31 lat). W pałacu książęcym w Darmstadzie było już wszystko do wyjazdu przygotowane, kufry spakowane — gdy w tem nadeszło skinięcie z Berlina, ażeby się z wyjazdem wstrzymać. Małżeństwo to było już w r. 1884 ulubionym projektem cesarzowej Wiktorji, ale wówczas nikt nie przypuszczał, że sam cesarz Wilhelm stanowczo się mu sprzeciwił.

Pisma rosyjskie podejrzewają cały alarm ks. Bismarka o jakieś ukryte zamiary. Cały plan małżeński, który pisma te traktują zresztą z dość wielką objętością, wydaje im się tylko parawanem, po za którym kanclerz coś knuje. Tylko *Gradanin* bierze powód małżeństwa jako rzeczywistą intygrę względem Bułgarij, która musiałaby pokłócić ze sobą kontynentalne państwa.

## Z Rady państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów przedłożył rząd ugody z Lloydem w sprawie służby pocztowej z dnia 19. marca br.; dalej projekt ustawy, upowiadającej rząd do zawarcia ugody z Lloydem o żegluga parową zamorską; wreszcie ustawę o zmianie ustawy wyborczej do Rady państwa, spowodowanej przez u-

tworzenie nowego okręgu sądowego w Marienbadzie.

Hr. Taaffe, jako minister spraw wewnętrznych, żąda kredytu dodatkowego w kwocie 9000 zlr. na ogłoszenie protokołów kongresu higienicznego. Następnie odczytano pismo Taaffego jako prezesa gabinetu zawiadającego Izbe o podziękowaniu kanclerza niemieckiego za przesłane na jego ręce kondolencje z okazji śmierci cesarza Wilhelma. Podziękowanie to nadeszło za pośrednictwem ambasady niemieckiej do ministerstwa spraw zagranicznych.

Rozdzielono też wnioszek ks. Ruczki o uregulowanie zewnętrznych stosunków Kościoła katolickiego.

Minister obrony krajowej Welsersheimb odpowiadając na interpelację pp. Tauschego i Heilsberga w sprawie sądowej dostawy Barucha w Bośni, czy pomyślano o zapobieżeniu takim wypadkom, które sprawiają, że armia jest źle żywno, oświadczył, że i winowajcy z pośród żywności zostali pociągnięci do odpowiedzialności i przez sąd wojenny ostro ukarani, i że wreszcie dalsze śledztwo jest jeszcze w toku. W sprawie bezpośredniego dostawiania żywności przez producentów, oświadczył minister już w roku przysłym, że gotów jest osobiste ułatwić osiągnięcie wszelkich pożądaných informacji.

Na porządku dziennym stoi kilka mniejszych spraw, pomiędzy temi wniosek Wrabetza o rewizji postępowania konkursowego. Wrabetz przemawia za swoim wnioskami, podając jednocześnie bardzo ostrej krytyce stosunki galicyjskie. Rezonacja Wrabetza przydzielona została komisji prawnej.

Rosera wniosek o organizacji nanki głucho-niemych (ref. Czartoryski) przyjęto. Poczem przyszły pod obrady petycje.

Następne posiedzenie w czwartek.

## Miasta i nowy podatek od spirytusu.

Dotychczas była mowa zawsze tylko o ewentualnym zagrożeniu przez nowy podatek spirytusowy tych miast, które posiadają prawo propinacji. Nawet memoriał Wydziału krajowego nie podniósł, iż zagrożeniem są wielce i te miasta, które dochód swój czerpią głównie z dodatków gminnych od spirytusowych napojów. Zwierzochność m. Rohatyna, której deputacja była wczoraj u p. namiestnika i w Wydziale krajowym, poruszyła tę sprawę w następującym, do innych także gmin rozstawianym memoriale:

„Projekt ustawy, podnoszącej opłatę od wyrobów spirytusnych, srodze dotknę materialnie cały kraj — najdotkliwiej zaś oddziała ta ustawa na dochody miast naszej prowincji, i to bowiem wiele miast posiada prawo propinacji, a oprócz tego prawo poboru dodatków od spirytusowych napojów. Są miasta które nie posiadają prawa propinacji natomiast posiadają prawo poboru dodatków od spirytusowych napojów, to jest jedno z najważniejszych źródeł dochodów gminy. Jeżeli tak znaczenie produkcja spirytusowa zostanie opłata fiskalna obciążona — to samo z siebie wyniknie, że konsumpcja spirytusowa się zmniejszy, a z tem i dochód czerpany z tego źródła upadnie. Tem bardziej upadnie, że i przemysłownictwo, z którym już dziś dzierżawa prawa propinacji połączonego z prawem dodatków gminnych od napojów spirytusowych, walczący musi, wzmocze się, skoro w skutek podatku rządowego, cena wódki się tak znacznie podwyższy.

Dążenia uzyskania od sfer decydujących ulg względnie odskądowania z powodu projektu omawianej ustawy, odzwiają się w różnych kierunkach, a najmniej podniesiono głos z tej strony i od tych, którym ustawa projektowana największą szkodę w dochodach wyrządza. Już od roku 1890 gubernium galicyjskie, a więc władza, która ongi była w sprawach administracyjnych najwyższą magistraturą, udzielało miastom rozporządzeniami gubernialnymi prawa poboru dodatków komunalnych, od wyniku spirytusowych napojów, aby w ten sposób podnieść dochody miast w miarę potrzeby na utrzymanie magistratów, szkół, wodociągów, policji i innych wielu potrzeb, jakie w miastach, konieczności się okazywały.

Dzięki dochodom, jakie płynęły z tego źródła miasta podnosiły się, pozaprowadzali szkoły i wszystkie inne instytucje, które dziś wobec po-

## RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ  
 przez  
 PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego)

CZĘŚĆ PIĄTA.

I.  
 Noc, zapadająca pod koniec tego ich dnia wiosennego, przypominała młodym małżonkom, że nie skończyły się jeszcze panowania zimy, wrócić więc popieśnizły do domu na obiad, który jedli przy świetle jodlowych gałęzi, jasno płonących na kominię.

Był to już ostatni ich obiad przed odjazdem! Poczem udzielił się jeszcze na chwilę wrażenie wiosny, gdy wyszli na drogę do Pors-Even: powietrze było spokojne, prawie ciepłe, chłodna mgła, podnosząca się o zmrzoku, opadała już zupełnie. Szli w odwiedziny do rodziców; Yann chciał się z nimi pogodzić przed drogą. Nie bawili jednak długo i wkrótce młoda para powróciła spieszenie do siebie, bo jutro mieli zamiar wstać przed wschodem słońca.

Nazajutrz rano ulice nadbrzeżne w Paimpol pełne były Indzi. Odjazd Islandczyków rozpoczął się już od wczoraj i za każdym przytływem morza nowa grupa statków wyruszała na szeroką przestrzeń.

Tego rana pięć statków miało odpłynąć razem. „Leopoldyna” była między niemi. Wszystkie żony, matki, siostry marynarzy obecne były przy ostatecznych przygotowaniach. God doznała dziwnie przykrego uczucia, znalazłszy się między niemi. Ją również, jako żonę Islandczyka, przywiodła tu taż sama fatalna sprawa. Przeniesienie jej spełniało się tak nagle od kilku dni, że nie miała jeszcze czasu przedstawić sobie rzeczywistości tego wszystkiego, co konieczność niemożliwna nakazywała znieść równie spokojnie, jak to robiły inne, przyzwyczajone już do tego małżonki.

Nigdy dotąd nie była obecna przy tych smutnych scenach pożegania. Wszystko było dla niej nowe i nieznanne. Między temi kobietami nie miała ani jednej sobie bliższej; czuła się wśród nich osamotnioną; jej przeczucie, jako bogatej i inaczej wychowanej panny, istniała pomimo wszystkiego i stawała ją w odosobnieniu.

Pogoda była równie piękna w tym dniu ostatecznego rozstania, jak w dniu poprzednim; tylko na szerokiej przestrzeni płażowej się coraz wyżej ciężkie fale osznajmialy, że wiatr zachodni powstaje; morze coraz bliżej przysuwało się do brzegów.

Obok God były i inne kobiety, także ładne bardzo i bardzo wzruszone, także z oczami pełnymi łez i niepokoju; a były też między niemi i objętne, roztargnione, śmiejące się swobodnie; te zapewne nie miały serca, lub w tej chwili nie kochały nikogo. Starszki, zagrożone bliską śmiercią, płakały gorzko, rozstając się z synami. Narzeczeni oddawali sobie wzajemnie dźwięczne pocałunki. Dokoła rozlegały się wesole piosenki pochmielnych par i matkowskie, podczas gdy druzdy wchodziły na pokład z miną tak ponurą, jak gdyby szli na pewne już zatracenie.

Działy się tu także rzeczy dziwne i przykre. Nieszczęśliwi, którzy podpisali umowę po pijanemu, złapani w jakiej karczmie, szli teraz pod przymusem, wleczeni przez ładarmów i własne żony, a innych jeszcze, najsilniejszych, którzy mogliby obudzić postrach w razie oporu, teraz podstępnie upojonych wnoszono na noszach w głąb statku, jakby umarłych.

God przestraszyła się tym widokiem. Z jakimież to towarzyszyli miał być jej Yann, a potem jak straszne musi być to zajęcia rybaka islandzkiego, jeżeli obudzono w ludziach taką trwogę?..

Niektórzy jednak marynarze usmiechali się. Ci, zapewne tak jak Yann, kochali morze i życie na szerokiej przestrzeni. Oni też tylko byli spokojni, wyglądali pięknie i mieli szlachetne i wyniosłe miny. Ci z pomiędzy nich, którzy byli jeszcze kawalerami, odjeżdżali swobodnie, rzucając ostatnie spojrzenie na zgromadzone u brzegu dziewczęta; żonać ścisłali kuli i małe dzieci, z łagodnym smutkiem i dobrą nadzieją szczęśliwego powrotu i obfitego zysku. God uspokoiła się trochę, widząc, że wszyscy marynarze z pokładu „Leopoldyny” należeli do tej drugiej i ostatniej kategorii. Rzeczywiście, „Leopoldyna” miała prawdziwie wyborową załogę.

Statki wyruszyły po dwa, potem po cztery odraz, ciągnione przez holowników. Skoro tylko poczuli się na morzu, majtkowie odkrywali głowy i poczynali śpiewać pełnymi głosami ze starych kantyczki pieśń do świętej Dziewicy: „Zawitaj gwiazdo morza!” Na brzegu ręce pozostałych kobiet poruszały się w powietrzu, przeaylając ostatnie pożegnanie, a żywo spływały na szerokie strządy ich musliowych czepców.

Jak tylko „Leopoldyna” wyruszyła, God pobięła spiesznym krokiem do domu Gaosów, znaną sobie dobrze ścieżką wybrzeża. Po godzinie drogi znalazła się u stóp góry, w domu swej nowej rodziny.

„Leopoldyna” na początek miała się tylko „zamachać” a potem zatrzymała się jeszcze w przystani Pors-Even i ztamąd dopiero wyruszyć ostatecznie wieczorem. Tam więc mogli się jeszcze raz pożegnać. Rzeczywiście, Yann przybył zaraz w szalupie swego statku na brzeg, by przepięścić z nią razem całe trzy godziny.

Na ziemi nie czuło się wcale powstającego wiatru; była to ciagle taż sama wiosenna pogoda, toż samo błękitne spokojne niebo. Oni trzymając się pod rękę, wyszli trochę przejść się po drodze; przypomniało im to wczorajszą wieczorną przechadzkę, tylko że noc następną nie do nich już będzie należała... Szli bez celu, kierując się bezmyślnie ku Paimpol i wkrótce znaleźli się przy swoim domu; weszli więc jeszcze raz ostatni do siebie. Babka Ywona przestraszyła się, gdy oboje razem nagle ukazali się jej oczom.

Yann dawał zlecenia żonie, jak ma utrzymać rozmaite drobiazgi, które zostawiał w szafie; zwłaszcza chodziło mu bardzo o ubranie weselne; trzeba je przetrzepać od czasu do czasu — a potem wywieść na słońce.

— Na pokładzie statków wojennych majtkowie nieczą się, jak trzeba się obchodzić z takimi rzeczami — mówił.

God usmiechała się, widząc z jak poważną miną uczył ją tego, co każda kobieta wie sama doskonale; zresztą, mógł być pewny, że wszystko co do niego należało, będzie zachowane za staraniem i miłością.

Rozmawiali ciągle o rzeczach najobojętniejszych, tylko dla przyjemności rozmawiania z sobą i słyszenia swego głosu...

Yann opowiadał, że na pokładzie „Leopoldyny” wszyscy z załogi ciągnęli na losy, gdzie będzie ma zajęć miejsce przy polowie i że on jest bardzo zadowolony, bo dostało mu się najlepsze stanowisko. God chciała, aby jej to lepiej wydotomaczył; nie rozumiała nic ze spraw islandzkich.

— Widzisz God, na pokładach naszych statków są porobione w różnych punktach dziury; wstawiają się tam podpórki na kółkach, przez które przeciągamy wędki, więc przed odjazdem oznaczamy te wszystkie punkta numerami, potem piszemy takie same numera i pozwijane mieszamy w czapec, z której ciągną się losy; każdy wyciąga swój, a potem przez całą kampanię już nie mamy prawa zmieniać miejsca. Odtó moje stanowisko znajduje się teraz na samym tyle statku, gdzie zawsze najwięcej ryb się łapie, a potem jest ono przy samych linach masztowych, można więc przywziąć do nich kawałek pólta lub woskowiaki i mieć jaką taką ochronę przed śniegiem i gradem, który tnie w samą twarz; każdy też bardzo pragnie tego miejsca, bo i skóry nie ma się tak spalonej od wiatru i oczy się nie męczą, więc widzieć można lepiej...

Mówili do siebie coraz ciszej, jakby w obawie skrócenia tych kilku chwil, które mogli jeszcze przepędzić z sobą. Rozmowa ich miała ów charakter szczególny, właściwy wszystkiemu, co się ma skończyć na zawsze; nawet najmniej znaczące rzeczy, które sobie mówili, przybierały cechę czegoś tajemniczego i niezwykłego.

W ostatniej chwili pożegania Yann uniósł

Dr. Chramiec (w Zakopanem) otworzył z dniem 1. kwietnia b. r. właściciel i kierownik Zakładu.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Zakopanem Sąd klimatyczny

stępu są konieczni. Projekt nowej ustawy o wyrobu spirytusu tak gwałtownie podnosi i do takiej wysokości opłatę, że ustawa ta musi w wysokim stopniu oddziaływać na zmniejszenie się dochodów miast. A że miasta nie mają innych źródeł, któreby im te straty w dochodach odszkodowały, przeto upadek miast w ich rozwoju musi nastąpić. Najmilszemu nam panującemu Monarcha przed kilkoma dniami sankcjonował ustawę, która zmienia §§ 80 i 81 ustawy gminnej. Sankcją ta przelane zostały prawa udzielenia ustaw przez Sejm, na prawo udzielania przez Wysoki Wydział krajowy, w porozumieniu z Wysokim Namiestnikiem, gminom praw wykonywania poborów dodatków takich, które do kategorii dodatków od podatków nie należą, tem więc i udzielanie prawa poborów dodatków od spirytusowych napoi, będzie wykonywane w przyszłości w drodze rozporządzenia Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnikiem. Zagrożeni w wysokim stopniu projektem o podatku od wyrobu spirytusu musimy się odnieść do tych wysokich władz z prośbą i przedstawieniem, jak w wysokim stopniu ujmienie oddziaływań o opłatach od wyrobu spirytusu na rozwój miast. Niech władze te, jako najbliższe i najlepiej obeznane z stosunkami naszymi, wezmą w obronę miast przed groźącym im wypadkiem. Gmina miasta Rehatyna postanowiła wysłać deputację do Wysokiego Wydziału krajowego i Wysokiego Namiestnictwa, aby żywym słowem przedstawić swoje obawy i prośbę wniosek. Również postanowiła odnieść się do miast krajowych, by w podobny sposób póki jeszcze czas, póki kłamka nie zapadnie czyniły usiłowania.

Wysokie ministerstwo skarbu za pośrednictwem Wysokiej Dyrekcji skarbowej lwowskiej zażądało od Starostw wykazów fasonowanych dochodów z ostatnich trzech lat z dochodów propinacji tych miast, które prawo propinacji posiadają, również wykaz wysokości dochodów z dodatków od spirytusowych napojów. Ile nam wiadomo, niektórzy pp. inspektorowie podatkowi nie wykazali tych miast, które nie posiadają prawa propinacji chociaż posiadają prawo dodatków komunalnych. Wykazy te polecono natychmiast sporządzić i wysłać wprost do ministerstwa skarbu, jest więc widocznie na porządku dziennym studjowanie tej sprawy. Jeżeli zaś pp. inspektorowie wykazali tylko te miasta, które wyłącznie posiadają prawo propinacji, a opuścili te, które wykonują prawo poborów dodatków komunalnych od spirytusowych napojów przy dworskim prawie propinacji i wspólnie takimi dochodami się dzielą, to oczywiście wysokie ministerstwo będzie miało fałszywe dane, a sprawa ostatecznie na niekorzyść i stratę tych miast wypadnie. Przeto winny te miasta wprost od siebie wysłać wykaz dochodów, jakie miasta w ostatnich dziesięciu lat z tego źródła miały, a prócz tego przedstawić, jak wielce zagraża nam projekt nowej ustawy.

Naczelnik gminy miasta Rehatyna. Seweryn Manasterski.

naszej ekonomicznej egzystencji. Ustawa w obecnym brzmieniu nie jest do przyjęcia: należy rozszerzyć kontyngent tak w stosunku do Węgrów, jak też wobec gorzelni fabrycznych tej połowy monarchii wreszcie indemnizować właścicieli prawa propinacji tak prywatnych jak i miast co do prawdopodobnego ubytku w dochodach. Moważada objęcia w kontyngent wszystkich gorzelni w kraju istniejących bez względu, czy były lub nie były utrzymane w ruchu, w końcu proponuje uchwalenie następującej rezolucji: „Zgromadzenie wyborców oświadcza, że przedłożenie rządowe w sprawie gorzelni nie jest absolutnie do przyjęcia, bez zmian bardzo daleko sięgających i z wyjątkiem postulatów do usilnego czuwania, iżby ta sprawa, dotycząca podstaw bytu ekonomicznego kraju była traktowana ze stanowiska wyłącznie ekonomicznego bez względu na konsekwencje powstać mogące w stosunkach politycznych, jakie wiążą obecnie Koło polskie z rządem i dzisiejszą większością”

Przeciw poddaniu pod głosowanie rezolucji rzeszkiej zaprotęstował komisarz rządowy, opierając się na §. 16. ustaw zasadniczych, niedozwalających udzielenia instrukcji posłom ze strony wyborców i zagroził w razie przeciwnym rozwiązaniem zgromadzenia. Po krótkiej dyskusji między wnioskodawcą a komisarzem rządowym, przewodniczącym, nie chcąc doprowadzić do ostateczności przechodzi do drugiego przedmiotu obrad, t. j. do wniosku ks. Liechtensteina, przeciw któremu oświadczyli się wszyscy mowcy jako reakcyjnemu. Przewodniczącym ks. Puzyna zamykając posiedzenie podziękował p. Romaszkanowi za zekniecie się z wyborcami, poseł zaś oświadczył, że jakkolwiek nie zostały powzięte uchwały w żadnej z obydwu spraw, przyjmując jednak z zadowoleniem do wiadomości wyrażone w rozprawie opinie, a widząc w nich cenne wskazówki dla siebie, przyrzeka do nich się zastosować.

Samobord. S. kwietnia. Wczoraj odbyło się tu w sali Kasy oszczędności zgromadzenie wyborców większej posiadłości. Stawał przed nimi poseł Mieczysław Lewicki. Jako komisarz rządowy pojawił się starosta p. Rudolf Gubatta.

P. Lewicki, wyniszczając zaprzyntowania swe na projekt o nowym podatku spirytusowym i określając stanowisko, które w tej sprawie zajął w Kole polskim twierdził, że należy nam upierać się przedewszystkiem przy dzisiejszym systemie pauszalnym, gdyż zaś to było niemożliwe żądać tych ulg, jakie proponowała komisja Kole. To co delegat uważa za konieczne, zgadza się zupełnie z ogłoszonymi niedyskretnie wnioskami komisji gorzelniowej Kole. W razie nieprzyjęcia przez rząd ulg żądanych, należy, zdaniem posła, głosować przeciw całej ustawie nie oglądając się na żadne następstwa, ustawa bowiem w myśl projektu ministra skarbu zniszczyłaby cały krajowy przemysł gorzelniowy.

P. Albin Rayski, nawiązując do znanego artykułu Pester Lloyd'a, oświadczył, że krajowi nie na utrzymaniu obecnego ministerstwa nie należy; moważada wysłać, aby nie oglądając się na żadne względy, głosował przeciw przedłożeniu.

P. Kasparek żąda, aby w razie przyjęcia ustawy między proponowanymi zmianami pomieszczyć także żądanie, by w miastach posiadających propinację, a utrzymujących szkoły średnie, rząd szkoły te przyjął na skarb państwa.

Posł Lewicki i zgodził się z temi zaprzyntowaniami, poczem p. Karol Barański podziękował posłowi za jego starania.

Nie przyszło do uchwalenia jakiegokolwiek rezolucji, gdyż p. starosta oświadczył ponownie, iż w razie uchwalenia jakiegokolwiek rezolucji, musiałby zgromadzenie rozwiązać.

Tarnów d. 8. kwietnia. Wczoraj stawał poseł dr. Ratoński na zgromadzeniu wyborców, które było bardzo liczne. Przewodniczył zgromadzeniu burmistrz Rogoyski. Pośród słuchaczy widzieliśmy posłów ks. Sanguskiego, Vahbingera i ks. Kopycińskiego. Jako komisarz rządowy wziął udział w zgromadzeniu starosta ks. Poniński.

P. Ratoński w wyczerpującym i świetnym przemówieniu swem podniósł potrzebę częstego porozumiewania się wyborców z posłami, a uważa je za niezbędne w tej chwili, gdy idzie o uchwalenie tak doniośle ustawy. Mówiąc o sprawie gorzelniowej wskazał na sumienność i troskliwość, z jaką w Kole polskim sprawa ta jest rozbierną. Wybrało się specjalistów oddzielną komisję, która z niesłychaną drobiazgowością szczegóły ustawy trutynowała i zastanawiała się nad sposobami odwrócenia od kraju kłeski, którąby było proste przyjęcie proponowanej przez rząd ustawy. Położenie jest trudne, nacisk Węgrów ogromny, a potrzeba wzmocnienia sił finansowych państwa nieunikniona. Poruczone przesowsi Kole Grocholskiemu, aby rządowi zakomunikował wnioski, które się w Kole wyłoniły. Ważne go uchwalenie tajemnicy, nie może więc wchodzić w szczegóły tych wniosków, ale ogólnym programem Kole jest: liczyć się z potrzebami skarbu państwa, a nie spuszczać z oka interesów i możności kraju, bronić

przerwy, bez zwłoki, ponawiając swój bezsilny atak i rozbijając je zawsze o jedne i te same skały, zalewające ciągle jedne i te same piaski.

W końcu dziwnymi i niezrozumiałymi wydaniami się poczęły te wody, tak wzburzone pod jasnym sklepieniem nieba. Wyglądało to, jakby morze było za dużo przepelnione i obciążone wystąpić ze zwykłych granic.

zarówno gorzelni rolniczych, jak prawa propinacji miast i większych właścicieli, jako też interesu konsumentów. W szczegółach idzie głównie o to, aby zmniejszyć stopę podatkową, zwiększyć bonifikacje dla gorzelni rolniczych i wyjednać ze skarbu państwa dodatek do krajowego funduszu propinacyjnego.

Sytuacja parlamentarna jest dla delegacji galicyjskiej niekorzystna. Czesi zostali już ujęci ustawą cukrową, inne frakcje prawicy nie zechcą zaciepać z rządem, a do sojuszu z lewicą nie możemy przystępować. Należy więc być przygotowanymi na wzajemne ustępstwa. Ale może być także, iż kampania natrafimy na zbyt jaskrawe opór w kolach rządowych, doprowadzi do zupełnego rozbratu z rządem, i nie jest wcale wykluczone, że polscy deputowani będą musieli wysnuć konsekwencje tego rozbratu.

Posł poruszył jeszcze, wspominając o swych czynnościach poselskich, utworzenie w Kole komisji dla pilnowania spraw sejmowych, o ile one uchwały i rezolucjami swemi o Wiedniu się opierają, tudzież wniosek szkolny ks. Liechtensteina, który uważa za szkodliwy.

Po krótkich rozprawach w których brali udział ks. Technik, pp. Mikociński i Ringelheim uchwalilo zgromadzenie na wniosek wyborcy Idzikowskiego wotum zaufania dla posła.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. kwietnia.

\* Aura. Temperatura podnosi się bardzo nieznacznie, a nocami występują przymrozki.

Z Czerniowce donoszą, że od wczoraj d. 8. bm. panowała tam przez całą dobę silna zima, która pokryła nilec miasta tak wysoką warstwą śniegu, że komunikacja piesza została utrudniona.

\* Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów w Bołszowcach ekspedytorowi pocztowemu, Zygmuntovi Aichmüllerowi; w Monasterzyskach, w dowód po pocztmistrza tamte, Józefinie Gabrysi; w Wygodzie, ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Rotterowi; dalej posady ekspedytorów pocztowych: w Jaćmierzu, ekspedytorce pocztowej, Marii Ziembiance; w Mielkiszynie, ekspedytorce pocztowej Marii Baumel; w Rogoźnie, naczelnikowi tamtejszej stacji kolejowej, Leonowi Boreckiemu; w Złotnikach, w dowód po ekspedycje pocztowym tamte, Henryce Sawickiej; w Żurawicy, naczelnikowi tamtejszej stacji kolejowej Leonardowi Sednikowi.

Wreszcie zamianowała dyrekcja ekspedjentami pocztowymi dla utworzyć się mających urzędów pocztowych, a mianowicie: w Leńczach górnych, tamtejszego nauczyciela ludowego, Wawrzyńca Salawę; w Rosulny, ekspedytora pocztowego, Władysława Fabiańskiego; w Wadowicach górnych, pensjonarstwo komendanta posterunku żandarmerji, Antoniego Andersa.

Prócz tego przeniosła dyrekcja ekspedycje pocztowe: Emilie Spółniak z Uherska do Lubienia ad Myślenice; Eugeniei Weigel, z Bojanowa do Alwerni; zaś Marię Watzka, z Zaleszan do Bojanowa.

\* Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła obojętą pocztową, Stanisława Horodyskiego z Jarosławia, asystentów pocztowych, Franciszka Mollera ze Szczakowa, Ignacego Słateckiego z Białej i Tadeusza Kuryłowicza z Przemysła, do Lwowa; dalej asystentów pocztowych: Ferdynanda Piweckiego, z Jarosławia do Przemysła; Stanisława Lewickiego z Podwoleżyc i Aleksandra Orłowskiego z Tarnopola do Krakowa; Daniela Krohna, z Krakowa do Brzeżan; Jana Nizinkiewicza z Podwoleżyc do Kołomyi, i Salomona Wolkenberga, z Tarnopola do Podwoleżyc.

\* Hr. Karol Załuski, dawniej poseł austriacki w Persji, a następnie w Japonii, został teraz członkiem i jednym z dyrektorów międzynarodowej komisji długów egipskich, gdzie już objął urządowanie.

\* Z posiedzenia rady miejskiej. Na wzorajszym posiedzeniu udzielono dwumiesięcznego urlopu p. Niemczyńskiemu. W skład komisji nadzorczej dla klasyfikacji koni wybrani zostali pp. Michalski, Baumann i Krasnicki, a do komisji mającej zbadać na miejscu warunki założenia tramwaju parowego p. Gołąb, Roszkowski i Schaff. W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono przychylnie petycję „Przymierzy Braei” i Leoniczy o subwencję, oddano p. Schlichterowi w dzierżawę propinację na Bihoroszcy za rocznych 630 zł i uchwalono wysygnąć na odzież dla ubogich dzieci szkół izraelskich kwotę 150 zł. Wreszcie na posiedzeniu tajnem przyjęto do związku gminy pp. M. Teichera, D. Löwenherza i K. Janowicza.

\* Wydała kasyna miejskiego zawiadania pp. członków, że w czwartek dnia 12. bm. odbędzie się w sali kasynowej wieczór dramatyczny p. Emilia Derynga, na który pp. członkowie kasyna mają wstęp wolny. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą we czwartek do godziny 4. popołudniu.

Równocześnie zawiadania nas wspomniany wydział, że uzyskany czysty dochód z wieczorku, urządzonego d. 7. bm. na korzyść powodzią dotkniętych mieszkańców powiśla wynosi 101 zł, 6 ct., które

uruchomiono rozdzielnie po połowie dla powiatu tarnobrzegiego i krakowskiego, przesyłając gotówkę na ręce prezesów dotychczas rad powiatowych.

Przy tej sposobności wydział kasyna miejskiego pozna się do miłego obowiązku złożyc serdeczne podziękowanie p. dyrektorowi Markowi za artystyczne kierownictwo, tudzież pp. artystkom i artystom za łaskawy współudział, wreszcie towarzystwu „Harmonii” za bezpłatne udzielenie swej kapeli na powyższy wieczór.

\* Zmarli. Marja Bylicka, matka znanego pianisty i profesora, zmarła w Królestwie polskiem w 76. r. życia.

Tomasz Swierz, doktor medycyny, lekarz kolei państwowej i miejskiej w Skawinie, przeżywszy lat 40, zmarł w Krakowie.

Stanisław Zacharjasiewicz, kandydat notarialny, zmarł w 29. r. życia w Nowym Sączu.

W Nowym Sączu zmarł w 48. r. życia Erazm Taborski, urzędnik kolei państwowej, naczelnik magazynów materiałowych.

Dr. J. Spott, profesor wydziału medycznego przy uniwersytecie czeskim w Pradze, zmarł tamże dnia 8. b. m. w 75. roku życia. Zmarły brał gorliwy udział w sprawach publicznych, jako szczerzy patriota czeski i postawił po sobie wiele cennych dzieł medycznych.

\* Deputacja burmistrzów miast galicyjskich w sprawie podatku wódczanego, wyjeżdża w sobotę do Wiednia i weźmie udział w naradach Kole polskiego.

\* Stypendjum z fundacji im. arcyks. Rudolfa 125 zł otrzymał Bolesław Rożański uczeń V. klasy szkoły realnej w Jarosławiu.

\* Z Uniwersytetu. Na podstawie aktu habilitacyjnego i uchwały gromady profesorów Wydziału prawa i administracji lwowskiego uniwersytetu udzielił pan minister wyznań i oświaty starszemu radcy rachunkowemu krajowej dyrekcji skarbu Antoniemu Czernem weniament legendy z nanki rachunkowości państwowej.

\* Z Kole literackiego. Wydział Kole na wczorajszym posiedzeniu powziął uchwałę następującej treści: Literaci i artyści na piśmie polecenie dwu członków „Kole” mogą uzyskać stałe zaproszenie na publiczne zebrania, w których kobiety biorą udział.

\* Z Resursy urzędniczej. W niedzielę d. 15. kwietnia odbędzie się w lokalnościach „Frehlsinn” na ten cel wynisnionych, wieczorek muzykalno-deklamacyjny pod art. kierownictwem p. dyr. Marka z współudziałem pp. Pysznik, Mateo, Jeronima etc. Wstęp dla członków resursy wolny (za okazaniem karty legitymacyjnej). Bilety wstępu dla najbliższej rodziny po 20 ct., dla dalszych krewnych po 30, a dla gości przez członków poleconych po 50 ct. od osoby. Wydawane będą dnia 13. i 14. tj. w piątek i sobotę od 6—8 wieczorem w kancelarji resursy.

W niedzielę dnia 22. kwietnia 1888. odbędzie się przedstawienie teatralne amatorskie.

\* Wybór uzupełniający. Ponieważ rozpisany na dzień 22. marca b. r. wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Drobobyżu, z miasta Drobobyża, dla braku ustawy wymagającego kompletu rady gminnej nie przyszedł do skutku, przeto rozpisany został ponownie wybór uzupełniający na dzień 25. kwietnia b. r.

\* „Propinacja”, jednoaktówka napisana przez pp. Abrahamowicza i Przybylskiego, która po raz pierwszy miała być przedstawiona dzisiaj na naszej scenie, została przez namiestnictwo zakazana.

\* Z gal. towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza P. T. członków chóru damskiego i męskiego na próbę mieszana, która się w piątek 13. kwietnia br. o godzinie siódmej wieczór w sali towarzysztwa odbędzie.

\* Dar cesarski. Cesarz udzielił z prywatnej swej skrzynki gminie Mogilany, w powiecie wielickim, na zakupno rekwiwizyt pożarniczych dla ochotniczej straży ogniowej zapomogę w kwocie 100 zł.

\* Z kroniki policyjnej. Na targu zbożowym ujęto wczoraj Hryńka Mauseczaka, notorycznego złodzieja, w chwili gdy umykał z kółkiem skradzionym z wozu wołańskiego. — Do piwnicy pod l. 1 przy ul. Kaleskiej, dostał się ubiegłej nocy przez okno niewydziedziczone sprawca i skradł z tamtąd na szkodę Marji Sroka, faskę masła, parę kóp jaj i inne zapasy. — Karolinie Meek z mieszkaniem pod l. 10 ul. Słoneczna skradziono sznur korali znaczniejszej wartości. — Anna Jarycka, uboga kobieta, odebrawszy zapłatę 2 zł monetą zdawkową, przeliczyła je sobie rozkładając na gymnie zbrowni przy Skarpach. Nagle pohnęła ją z tyłu dwóch wyrostków tak silnie, że upadła na bruk, z czego rzeźmieczki korzystając, zabrali jej pieniądze i z tępem bezkarnie umknęli. — Anna Dopiak, żona postugawca tramwajowego, zamieszkała pod l. 4 przy ul. Zamkowej, spotkała wczoraj na ulicy młodą kobietę, która czując się chora, prosiła ją o chwilową gościnność. Litosiąca kobieta przyjęła chorowatą gościnie, przygotowała dla niej nawet lekarstwo domowe i lekkie pożywienie, a gdy przyszło południe, wyszła na chwilę z domu, by mężowi zajątemu przy pracy zanieść obiad. Skrzyształa z tej chwili nieznaną, przewrótową wnet całe mieszkanie, i za pomocą klucza znalezionej pod poduszka, dobrała się do kufra, z którego wykradła Dopiakowej 16 sznurków korali, wartości 40 zł. Gdy ta wróciła do domu znalazła mieszkanie otwarte, a

osazki już nie było. — Przytrzymał wczoraj na ulicach 10 wozów dla dreczenia koni lub używanie poronionych do zaprzęgu. W drodze policyjnej ukarano wszystkich grzywnami lub aresztem.

\* Wypadki. Śmierć pod kołami lokomotywy znalazł wczoraj rano o godz. 6. robotnik Franciszek Wojtuszek, na dworcu kolei czerniowieckiej. Pracował on właśnie na torze, gdy najeżdżała na lokomotywa rezerwowa, prowadzona przez maszynistę Franciszka Kutina, i schwytałszy go pod koła, zgruchotała biedaka na miejscu. O wypadku tym zawiadomiono prokuraturę państwa, która wdrożyła też zaraz śledztwo.

\* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej nocy zmienił wiatr swój kierunek przez całą dobę, nębo było przeważnie pokryte chmurami, opadu nie było.

Średnia temperatura doby była 4.5° C., najwyższa wczoraj około południa 9° C., najniższa dzień z rana 1° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 758 mm.

Żniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w południe Lwowskiej i wynosiła 755 — 760 mm., zwykła 770 — 765 mm w Irlandji, żniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Niemieckim.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 11. kwietnia:

Wiatr o zmiennej i niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 4° C., powietrze wilgotne i niespokojne, deszcz nastąpi w nocy a najpóźniej jutro.

\* Jutro, d. 12. kwietnia: św. Juliusza P. — św. Ipatja Jep.

— Cesarzowa Wiktorja w Poznaniu. Wiadomość o zamierzonym przybyciu cesarzowej rozszala się po Poznaniu w sobotę pomiędzy godziną 6. a 7. wieczorem i wywołała w mieście ruch niezwykły.

W niedzielę od samego rana zajęły się tak rządowe i miejskie, jak i obywatelskie korporacje sprawą przyjęcia jej cesarskiej mości i uczyniono wszystko, ażeby przyjęcie to wypadło jak najświetniej.

Grom obywateli polskich wydało do mieszkańców odezwę, której ustęp końcowy opiewa, jak następuje:

„Kodaay! Wyzywamy Was, abyście na przyjęcie Jej Cesarzsko-Królewskiej Mości wystąpili jak najliczniej z częścią jej przynależną Niechaj na dzień zamłkną zale n-sze narode i miejmy nadzieję, że takowe w przyszłości złączone zostaną”

Ulice, któremi przejeżdżała miała cesarzowa, przyozdobiono w chorągwie, wieńce girlandy itd. Z prowincji przybył na wezwanie telegraficzne liczny zastęp obywatelstwa, a z miejscowości okolicznych polska ludność wiejska w wielkiej liczbie.

Zaraz po godzinie 12. zaczęli na salę recepcyjną dworca schodzić dostojnicy, tak wojskowi jak cywili, członkowie komitetu prowincjonalnego ratunkowego, członkowie magistratu i reprezentacji miejskiej z nadburmistrzem na czele, ks. arcybiskup dr. Dinder, ks. biskup Likowski, prałaci ks. Dorszewski i Wianura, ks. szambelan dr. Stableski, duchowni protestancy, naczelnik r-daktorzy *Dienn. Pozn.* Fr. Dobrowolski i *Kurj. Pozn.* dr. M. Kantecki, oficerowie przybożnego pułku huzarów imienia cesarzowej, nadto kilkudziesięciu obywateli polskich, pomiędzy którymi uwzględniono się książę Karol Radziwiłł, Edward hr. Poniński, Marcell hr. Żółtowski, Stanisław Żółtowski, Józef Mיעielski, Mieczysław hr. Kwilecki, Bolesław Potocki, ks. Sułkowski, hr. Zygmunt Skórcewski, Władysław Łącki, Teodor Moszczeński, Ildefons Chełkowski, Antoni baron Graeve, postawie: Władysław Wierzbicki, Stefan Cegielski, Józef Kosielski, St. Chłapowski, Kazimierz Chłapowski i wielu innych.

Nadto panie polskie, jako to: księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa, Mieczysława hrabina Kwilecka z córką Marją, Władysławowa Łącka z córkami i wiele innych, dalej panie niemieckie, małżonki dostojników tutejszych i przybożnego pułku huzarów.

Na peronie ustawili się oddział pułku huzarów. Wkrótce po godzinie pierwszej przybył podąż cesarski. Cesarzowa po oddaniu jej honorów przez oddział huzarów, weszła w towarzystwie córki swej, księżniczki Wiktorji i damy dworu hr. Perponcher, oraz naczelnego prezesa, który towarzyszył jej do stacji Krzyż, do salonu damskiego, gdzie przedstawił jej damy polskie tenże naczelnicy prezes. Cesarzowa z każdą zamieniała kilka słów nader łaskawych po francusku i przyjęła od hr. Marji Kwileckiej przepyszny bukiet fiołków. Następnie przedstawione były cesarzowej damy niemieckie, a dalej oficerowie pułku II. huzarów; poczem zwróciła się do ks. arcybiskupa i duchowieństwa katolickiego i także z nimi kilka słów zamieniła.

Dalej przedstawieni jej zostali dostojnicy wojskowi i cywili, duchowieństwo protestanckie, nadburmistrz, członkowie magistratu i reprezentacji miejskiej, członkowie komitetu ratunkowego, tak miejskiego jak obywatelskiego, z pomiędzy których także kilku wyszczególnić możemy. Wreszcie przedstawili jej naczelnicy prezes obywateli polskich, pomiędzy którymi również wyszczególnić księcia Karola Radziwiłła, Edwarda hr. Ponińskiego, Mieczysława hr. Kwileckie-

— Z pewnością — mówił stary ojciec Yanna — „Leopoldyna” nie każe długo czekać na siebie; już ja to znam, kiedy jeden statek powracca, drugie wnet za nim przyciągną...

IV.

Rzeczywiście, powracali już Islandczycy. Dwa statki przybyły trzeciego zaraz dnia, cztery nastajutrz, a w przeciągu tygodnia zjawilo się ich dwadzieścia; do wiosek radość wracała razem z nimi. Były to dui szczęścia dla żon, dla matek; w karczmach, gdzie piękne dziewczęta z Paimpol usługiwały rybakom, było też gwaro i wesolo. „Leopoldyna” należała do liczby opóźniających się; brakło jeszcze dziesięciu statków.

Nie mogło to potrwać długo. A God, na myśl, że w przeciągu dziesięciu dni (które sobie oznaczyła, aby nie mieć zawodu), Yann będzie już z powrotem, żyła ciągle w radosnym upojeniu oczekiwania, utrzymując gospodarstwo w wielkim ładzie i porządku na jej przybycie.

Leccz gdyż wszystko uporaćkowała, gdy nie zostało jej już nic do roboty, zaczęła wreszcie tracić głowę z niecierpliwości oczekiwania. Trzy statki opóźnione przybyły wkrótce, a potem jeszcze pięć; dwóch tylko brakło do apelu. — No — mówiono jej ze smiechem — tego roku to „Leopoldyna” albo „Marja-Joanna” zamioła drogę za powracającymi.

A God śmiała się także, więcej niż zwykle ożywiła i jeszcze ładniejsza w swej radości z oczekiwanego szczęścia.

dzający na kwiatkach. Przez parowiec, idący na Reikijawik i przez „strzelców” pisała do niego kilka razy, ale nie można nigdy wiedzieć, czy także listy dochodzą.

W końcu lipca odebrała też list od niego. Pod datą 10. tegoż miesiąca donosił, że był zdrow, że połow dotąd idzie wbyornie, że na jego cześć przypadła już 1.500 sztuk ryb. Od początku do końca list ten był pisany w stylu naiwnym, ulozonym zupełnie na wzór listów, jakie wszystkie Islandczycy pisują do swoich rodzin. Ludzie wychowani tak jak Yann, nie umieją zupełnie wypisać tysiąca rzeczy, o których myślą, które czują. Będąc więcej wykształconym niż on, God umiała jednak zrozumieć dobrze wszystko, co chciał jej powiedzieć i czytała między wierszami wyrażenia głębokiej miłości, której on nie umiał ubrać w słowa. Co kilka wierszy nazywał ją żoną, jakby miał przyjemność w powtarzaniu tej nazwy, a zresztą już sam adres: „Do Pani Malgorzaty Gnos w domu Moanów w Płunbazlanek” uszczęśliwił ją niezmiernie; po kilkadziesiąt go odczytywała. Od tak niedawna nazywano ją: Panią Malgorzatką Gaos!

III.

Pracowała wiele podczas tych miesięcy letnich. Gospodynie z Paimpol, które z początku nie bardzo ufaly jej talentowi szwaczki, mówią, że ma zbyt piękne i zbyt pańskie ręce, przekonały się wkrótce, że przecie, całowała w robocie sukien, które tak zgrzebiała umiała do każdej figury przykroć, że wkrótce stała się pierwszą modniarką w Paimpol. Wszystko, co zarabiała, szło na upiększenie mieszkania, ażeby Yann miał miłą

WINA I JEKONNICE. Aptekarka HENRYKA BLUMENFELDA, — poleca

Niższe dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu Aptekarka ped „ZŁOTYM SEONTIEM“ we Lwowie.

Butełki po 2 zł. 50 cent. i 1 zł. 50 cent.

**Wiadomości giełdowe.**  
Lwów dnia 11 kwietnia. (Z izby handlowej.)

**I. Akcje za sztukę.**

Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	219
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	219
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	279
Banku kredy. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	216

**II. Listy zastawne za 100 zł.**

Banku hipotecznego galicyjskiego 6 1/2%	96.15	97.40
gal. 5 1/2% wyl. 10 1/2% pr.	99	100.80
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	91	92.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.50	100.60
kredyt. gal. ziem. 4%	95	95
kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.50	100.60
kred. gal. ziem. 4 1/2% los. w 41 1/2 l.	90	90
kred. gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l.	92.25	93.25
kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	88	88

**III. Listy dłużne za 100 zł.**

Gal. Z. kred. wloś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54	54
Gal. Z. kred. wloś. (d. 5 1/2 pr.) 3 1/2%	43	43
Ogóln. reln. kredyt. zakł. dła Gal. i Buł.		
5% los. w 15 let		

**IV. Obligacje za 100 zł.**

Indemnicacyjne galicyjskie 5% m. k.	100.75	102
Kom. banku krajowego 5% w. a. 1 em.	99.50	101
Pożyczka krajowa z r. 1875 6 1/2% w. a.	105	105
Pożyczka krajowa 1883 4 1/2% w. a.	88	89.50

**V. Losy**

Losy miasta Krakowa	19	19
Losy miasta Stanisławowa	35.50	35.50

**VI. Monety.**

Dukat holenderski	5.88	5.88
Dukat cesarski	5.91	6.01
Napoleondór	9.58	10.08
Półimperjal rosyjski	10.85	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.41	1.61
100 marek niemieckich	62	62.60
Srebro za 100 zlr.		
Kupony w srebrze		

Rubryka „Nadesłane“ nie podobała się Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

**Nadesłane.**

**Podziękowanie.**

Z powodu śmierci i pogrzebu bl. p. meża, względnie ojca naszego, Hirscha Ornsteina, rabina lwowskiego, otrzymaliśmy tyle dowodów szczerego współczucia, iż nie jesteśmy w stanie podziękować każdemu z osobna.

Pozwalamy więc sobie najpierw wyrazić nasze serdeczne podziękowanie JW. panu prezydentowi miasta, szanownym pp. radnym, przełożonemu zboru izraelskiego, ukoniem wszystkim, którzy obecnością swą przy pogrzebie uczlili pamięć nieboszczyka.

Lwów. 12. kwietnia 1888.

Rodzina bl. p. rabina Hirscha Ornsteina.

**Mme MARIE**

otrzymała z Paryża wielki wybór modeli na zarzutki wiosenne i ubrania dla dzieci.

**Pierwszy krajowy wyrób form papierowych**

ulica Sykstuska l. 31.

**Błędy dyetetyczne** nie odosuwają się po zażytych Lippmann-Karlsbadzkich proszkach musujących.

**Wszelkie losy** sprzedaje za gotówkę po kursie urzędowym jakoteż

**AUGUST SCHELLENBERG**

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1, w gmachu gal. Tow. kred. ziemskiego.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja.“

**MATTONI**

**GISSHÜBLER**

szalobolaj i alkalizna woda mineralna

**SZCZAWIOWA**

napój oszczędzający siły, skuteczny bardzo na kaszle w chorobach sztykatarach, reumatyzmie i podobnie.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

**Podziękowanie.**

Podług zegara lwowskiego, od 1 października 1887 r.

De Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5:50	9:27	11:35	7:06
Podwolezyńska	10:24	3:05	3:50	
Podw. z Podzamcz.	10:10	2:28	3:19	
Czerwonow.	10:3	3:35	3:30	

**Ze Lwowa odchodzą:**

Do Krakowa	10:44	4:10	4:50	8:10
Podwolezyńska	6:10	10:25	12:38	
Podw. z Podzamcz.	6:22	10:55	1:08	
Czerwonow.	6:30	11:06	12:22	

Przychodzą do Stanisławowa:

Ze Lwowa	9:34	6:35	5:20	
----------	------	------	------	--

Odchodzą do Stanisławowa:

Do Lwowa	6:36	9:35	9:29	
----------	------	------	------	--

**Przejechał do Lwowa**

dnia 11. kwietnia 1888:

**Hotel Langa.** A. Stojalski ze Strzyna. B. Tura z Glinian. **Hotel Warszawski.** H. Sabad ze Stanisławowa. J. Bażyński z Podola. B. Gorczak z Wołynia. M. Kuslik i J. Kawalec z Kołomyi. M. Turzański i K. Turzański z Rawy. M. Trebecki z Peczanicy. B. Kopiec z Ławocznego. J. Barkowski z Kurówu. R. Schmid, z Meśenic. **Hotel Angielski.** W. Czarlński z Australii. J. Spirydowicz z Marjampolu. A. Łucki z Sarn. J. Pawlak z Betceza. E. Beer z Pestu.

Przedstawisz w ten sposób wynik swych konferencji, zażądał prezes Koła, aby przystąpił natychmiast do rozpraw i głosowania nad wnioskami w Kole postawionemi.

Co do tego żądania wywiązała się obszerna dyskusja. Członkowie Koła zblizeni do rządu, a mianowicie profesorowie Bobrzyński, Biliński i Madeyski popierali wniosek prezesa, dążący do natychmiastowego załatwienia sprawy, Czartoryski zaś, Czaykowski Alfons, Jaworski, Rutowski, Chrzastowski, Bartoszewski, Skarszewski i Niemcewicz żądali, aby sprawozdanie prezesa przekazać gorzelnianej komisji Koła i wezwać ją do zdania sprawy zaraz nazajutrz. W myśl tego wniosku zapadła w końcu prawie jednomyślna uchwała i komisja zbierze się dziś celem obrad nad dalszym postępowaniem Koła.

Postawa komisji jest stanowcza i niezachwiana. Czerpie siłę w jednomyślniej manifestacji kraju na sejmikach relacyjnych. Do zdania sprawy i merytorycznych rozpraw w Kole przyjdzie dopiero jutro.

**Wiedeń d. 11. kwietnia.** Koło polskie wyznaczyło ze swej strony do komisji dla ustawy o ochronie marek kupieckich Rutowskiego, Szczepanowskiego, Niemczynowskiego i Lewakowskiego.

**Berlin d. 11. kwietnia.** Cesarz czuje się znacznie zdrowszym i silniejszym. Choć nocie nie są jeszcze całkiem spokojne, lepszy apetyt przyznają się do pokrzepienia sił.

W poniedziałek przed południem był cesarz na nabożeństwie, które odprawiał proboszcz z Charlottenburga Müller. Kaznodzieja Stöcker jest systematycznie pomijany i zdala od dworu trzymany.

W ostatnich dniach zajmował się cesarz więcej bieżącymi sprawami rządowymi i codziennie wyjeżdża na przechadzkę. Onegdaj popołudniu przyjmował ministra Puttkamera ze sprawozdaniem o powodzi.

**Paryż d. 11. kwietnia.** W skutek skargi hr. Dillon (bonapartyści) przeciw redakcji *Matina*, nakazał rząd zwołać ankietę w sprawie publicznego ogłoszenia depesz posyłanych między Dillonem a Boulangerem. Flourens zaprzeczył, jakoby za jego sprawą te depesze ogłoszone.

**Paryż d. 11. kwietnia.** Zgromadzenia wyborcze w Roubaix i Avesnes (dep. Nord) były wielce burzliwe. Mowców trudno było zrozumieć, zdaje się jednak, że większość jest za Boulangerem. Socjalistyczne zgromadzenie w Lille (także w dep. Nord) przyjęło po przemowach dwóch radnych miejskich rezolucję, wzywającą robotników do głosowania za oportunistą Foncardem.

**Londyn d. 11. kwietnia.** Przemawiając wczoraj, Salisbury wspominał z chlubą o dotychczasowym postępowaniu cesarza Frydryka, i podniósł z naciskiem, że staraniem najgorętszym wszystkich władców europejskich jest, zapobiedz wojnie, jakoż wszelkie ma podstawy nadzieja, że starania te pożądanym skutkiem uwieńczy.

**Bern** (w Szwajcarii) d. 11. kwietnia. Rada federalna uchwaliła na żądanie posła niemieckiego wytoczyć śledztwo sądowe przeciw autorowi, wydawcy i roznościelom wiersza „Vive la France“, rozdawanego publicznie podczas zabaw ludowych w Bazylei.

**Rzym d. 11. kwietnia.** Dzisiaj mają tu przybyć pielgrzymi galicyjscy: biskupi już poprzedzili przybyli.

**Rzym d. 11. kwietnia.** Jak slychać, dowodzącym w Massawie ma zostać jen. Saletta. Jen. San Marzano ma z większą częścią wojsk powrócić do Włoch. Ma być pewnem, że Ras Allula popadł w nielaskę u negusa.

**Bukareszt d. 11. kwietnia.** Mosk. Wied. doniosły o wstąpieniu jakiegoś oddziału powstańców bułgarskich z Turcji do Bułgarii pod Wrangia, Ani tutaj, ani w Sofii nic o tem nie wiadzą.

**Wiedeń d. 11. kwietnia 2 godz. 12 min.** popołudniu. **Akcje kredytowe 270.50.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 278. — Akcje Banku anglo-austriackiego 103.25. Akcje Unionbanku 192.25. Akcje księcia Karola Ludwika 195.50. Akcje kolei Północnej 246.75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 77. — Akcje kolei Alfdzkiej — Akcje kolei Państwowej 221.60. Akcje kolei Lw.-Czern. 216.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 156.50. Losy komunalne wiedeńskie 132.25. Akcje Tow. tureckiego 86.25. Galic. oblig. indenniz. 101.50. Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 160.25. Losy regulacji Cisy — Akcje Banku dla krajów koronnych 202.25. Akcje Bankwerelnu 87.50. Rosyjski rubel papierowy 105.75. Losy prem. węg. —

**Berlin d. 10. kwietnia godz. 3 m. 30 popoł.** Rosyjski rubel papierowy 169.90. Akcje austriackie kredytowe 138.25. Akcje księcia Karola Ludw. 79.10. Austriackie banknoty 160.50. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 31.50. Rosyjska pożyczka wchodnia 51.60. 5 prot. listy Królestwa Polskiego —

**Przejechał do Lwowa**

dnia 11. kwietnia 1888:

**Hotel Langa.** A. Stojalski ze Strzyna. B. Tura z Glinian. **Hotel Warszawski.** H. Sabad ze Stanisławowa. J. Bażyński z Podola. B. Gorczak z Wołynia. M. Kuslik i J. Kawalec z Kołomyi. M. Turzański i K. Turzański z Rawy. M. Trebecki z Peczanicy. B. Kopiec z Ławocznego. J. Barkowski z Kurówu. R. Schmid, z Meśenic. **Hotel Angielski.** W. Czarlński z Australii. J. Spirydowicz z Marjampolu. A. Łucki z Sarn. J. Pawlak z Betceza. E. Beer z Pestu.

jak ja... Lecz i żona jest wdzięczną; zarzucona bukietai, wymiune kwiatek i oddaje mu go, widząc że oddaje to, co mu się najstuszej należy.

Nie wymaga on wcale, aby go kochała, nie chce jej psuć kartjery, a wie także, że puszczając folę guiewowi i zazdrości ośmieszyla się tylko... zresztą nie zdaje mu się, aby żona go oszukiwała. Nie, zezwalając na wielbicieli, gra tylko jedną ze swych ról repertoriowych. Atoli może zażale przeszedł ją przed nierozważnym porównaniem serca i kierować nią rozsądnie, aby nie uczyniła fałszywego kroku. W towarzystwie zaś tych wielbicieli, zawsze pozostając panem wspólnego poleżenia, gdzie on jeden reprezentuje nieprzerwalność związków. Najniebezpieczniej, gdy żona usunęła się z teatru; w tym czasie wtedy pozabawiony od razu, wszystkiego co stanowiło szczęście jego życia, wiec: plotek teatralnych, uczeszczenia pierwszych przedstawień, odoru kulis i rozmów z krawcową teatralną. Jedyną też odtąd jego oocieczą, grzebac w wspomnieniach; tak samo jak ów żołnierz, który powtarza ciągle wypadki przebytych kampanij, opowiada on o przebyte kampanie swej żony, niewystydając się ran, które go przytem jako wiernego towarzysza spotykały...

**Teatr, literatura i muzyka.**

**Biblioteka Baworowskich.** Otrzymał następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W Nr. 273 *Tygodnika ilustrowanego*, w korespondencji ze Lwowa, napisanej w tonie żywym i grzecznym, spotyka mnie zarzut, że moja biblioteka nie jest przystępna dla pracownikow. Przynajmniej korespondentem zupełną szlachetność, i dla usprawiedliwienia się przytoczę tylko, że dwie główne okoliczności wpływają na to: zwrot emal rozpaczy w stonunkach ekonomicznych i usposobienie otaczającego mnie społeczeństwa, nacechowane niechęcią, nieuczynnością i nieuprzejmością, — żeby gorzej się nie wyrazić. Pierwsze jest w rękach opatrności. Daj Boże! także, aby ci, dla których w różnych kierunkach całe życie w pocie słońca się pracuje, pracowali się choć czasem do obowiązku nie zrażania i nie zniechęcania ludzi dobrej woli. Takim sprzyjając, sprzyja się sobie teraz i w przyszłość. Z głębokim poważaniem. Wiktor Baworowski.“

„Przy słońcu i przy gazie“, szkice z miasta przez Wiktora Gomułickiego. Nakład S. Lewentala.

Tom ten przyjemnie wpada w oko już samą swoją zewnętrznością. Kilka ołówków złożyło się na wyilustrowanie go drobnymi, ale niezmiernie obrazkami, które rozrzucone po całej książce, niezwykle ją ożywiają. „Przy słońcu i przy gazie“, jest to zbiór szkiców z życia Warszawy, zawsze miłych i wdzięcznych, niekiedy prawdziwie artystycznych; ołówki goni w ślad za piórem i uplast, cznia słowo.

Główni, typy, sylwetki: tu stróż, tam żobuz, ów dziecko; scena w cukierni, w sklepie na ulicy; żebracy, katoryniarze, handlarze; wszystkie, co się składa na fizjognomję miasta, znajdujemy w tych lienznych rysunkach. W całości książka sprawia wrażenie tak sympatyczne, jak... Warszawa, która należy do miast, przez dzieci swoje bardzo kochanych,

**Dział ekonomiczny.**

**Ministerstwo obrony krajowej** rozporządzeniem z dnia 7. kwietnia 1888. l. 5958/1199 V. przedłuża termin do wnoszenia ofert na dostawę przedmiotów dla umundurowania i uzbrojenia obrony krajowej, oznaczony pierwotnie na 16. kwietnia 1888. — obecnie do 30. kwietnia 1888. Lwów dnia 10. kwietnia 1888. Prezydent *Simon* m. p., sekretarz *M. Bodyniski* m. p., radca ces.

**Wiedeń 9. kwietnia.** Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 326, wołów węgierskich 2031 i wołów niemieckich 1498; razem 3858 sztuk. Płacono za woły galicyjskie 50, 52 do 53 zł., osobliwie 55, — do — zł., wyjątkowo 57 zł.; za woły węgierskie 50, 52 do 54, osobliwie 56 do 59 i za woły niemieckie 54, — do 56, osobliwie 58, — do 60, wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

**Ostatnie notowania produktów.** z dnia 10. kwietnia 1888.

Lwów: pszenica 5.95 do 6.80, żyto 4. — do 4.65 jęczmień 3.80 do 6. —, owies 4.30 do 4.70, groch 5. — do 9.50, wyka 4.50 do 5. —, rzepak 9.50 do 10. —, inianka — do —, koniyszna czerwa 25. — do 40. —, koniyszna biała 40. — do 48. —, koniyszna szwedzka — do —. Tarnopol: pszenica 5.90 do 6.60, żyto 4. — do 4.45 jęczmień 4. — do 5. —, owies 4.10 do 4.50, groch 4. — do 9. —, wyka — do —, rzepak 9. — do 10. —, inianka — do —, koniyszna czerwa 22. — do 38. —, koniyszna biała 14. — do 36. —, koniyszna szwedzka — do —. Podwolezyńska: pszenica 5.60 do 6.50, żyto 4. — do 4.35, jęczmień 4.20 do 5.25, owies 3.50 do 3.90, groch 4.80 do 8.50, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9. — do 10. —, inianka — do —, koniyszna czerwa 20. — do 35. —, koniyszna biała 20. — do 34. —, koniyszna szwedzka — do —. Czerwonow.: pszenica 6. — do 6.75, żyto 4.80 do 4.50, jęczmień 4.20 do 5.25, owies 3.50 do 3.90, groch 4.80 do 8.50, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9. — do 10. —, inianka — do —, koniyszna czerwa 20. — do 35. —, koniyszna biała 20. — do 34. —, koniyszna szwedzka — do —. Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15. — do 55. — nominalnie, loco Lwów, bez eidiory. Okowita za 100 litr. pre. loco Lwów 24.50 do 25. —. Uspokobienie spokojne, wyzokujące.

**Maż... aktorki.**

Można zaślubić aktorkę i być takim mężem jak inni, tylko ma się trochę więcej sposobności zostania nieszczęśliwym, oto i wszystko. Maż aktorki zaślubia z nią razem jej karierę... Jesito człowiek noszący tytuł niemal oficjalny, dla którego ognisko domowe jest tem samym, co zakulisowe, i który z głębi alkowy małżeńskiej posyła „wzmianki“ do dzienników. Wbytemen przeto zmianieniem meża aktorki jest jego charakter profesyjny, gdyż spełnia on istotnie funkcję swego zawodu. Wielu ludzi najnieprawdliwiej lekceważy go — jest on bowiem koniecznością społeczną. Dotąd jeszcze, uiech mój, co chcą, przesydy przeciw aktorem nie zamary bynajmniej... Artystyka najwyższego nawet talentu, ma przed sobą drzwi zamknięte. Wyższa od wszystkich światów, nie należy przecie do żadnego. Wiełbia ją, fetnją, oklaskują, ale jej nie przyjmują u siebie. Jako artystka jest wszystkim, jako kobieta niczem... Po za teatrem, ma ona tylko koleżanki, które jej zazdroszą, lub wykołojone, które ją... wyzyskują.

Kobiety lepszego świata, gdy się do niej zbliży, to chyba, aby zażądać od niej jakichś usług, uieczylił zaś... w nadziei, że będą się mogli pozbliżyć wszelkiego dla niej szacunku; hojdy ich i uwielbienia, sa ciagliemi tuż dowodami. Ziad wynika dla wielu aktorek, konieczność... meza. On to zastępuje im stosunki i zaladnia samotności. On staje się organem wdziecznym ich radości lub cierpliwie wyznaczającym ich zły humor; on zawsze i w każdym wypadku jest na ich usługi, mając ten odcień niższości, którego aktorka pożąda w wszystkich zostających z nią w bliższych stosunkach. Rola małżonka aktorki nie ua tem się kończy. Wie on, że żona jego przedewszystkiem żyje dla publiczności. Staje się więc impresariem tej długiej objażdżki, która się zwie życiem...

Zajmuje się wszystkim, co ją obchodzi, najważniejszem i najłatwiejszymi sprawami. Pocięsza jej i niepowodzeniach, radzi jej przy ubieraniu się, reguluje wydatki i umieszcza na procent oszczędności. Jest jej aniołem-stróżem, garderobianką i. ajentem giełdowym. Z punktu czysto teatralnego, identyfikuje się z nią w sposób najzupetniejszy. Postuchajcie go. Nie pewie nigdy „ona“ ale mówi zawsze „my“. Naprzykład: „my“ zawsze pełną sale“. „bierzemy rs. 100 za wieczór“, „mieliśmy burze oklasków“, „wywoływali nas przez dwie godziny“. Podobny w tem do adwokata. Używa też w całej pełni sławy swojej żony; nie cieszy się zaś tak, jakby się cieszył zwykły maż z powodzenia swej żony, ale tak, jakby powodzenie dotyczyło jego osobieści. Kiedy podcza premyery, wywołują jego żonę, zdaje się mu, że i jego szukają ukrytego za kulisa, a każde przywoływanie po akcie, cieszy go zupełnie tak

**Maż... aktorki.**

Można zaślubić aktorkę i być takim mężem jak inni, tylko ma się trochę więcej sposobności zostania nieszczęśliwym, oto i wszystko. Maż aktorki zaślubia z nią razem jej karierę... Jesito człowiek noszący tytuł niemal oficjalny, dla którego ognisko domowe jest tem samym, co zakulisowe, i który z głębi alkowy małżeńskiej posyła „wzmianki“ do dzienników. Wbytemen przeto zmianieniem meża aktorki jest jego charakter profesyjny, gdyż spełnia on istotnie funkcję swego zawodu. Wielu ludzi najnieprawdliwiej lekceważy go — jest on bowiem koniecznością społeczną. Dotąd jeszcze, uiech mój, co chcą, przesydy przeciw aktorem nie zamary bynajmniej... Artystyka najwyższego nawet talentu, ma przed sobą drzwi zamknięte. Wyższa od wszystkich światów, nie należy przecie do żadnego. Wiełbia ją, fetnją, oklaskują, ale jej nie przyjmują u siebie. Jako artystka jest wszystkim, jako kobieta niczem... Po za teatrem, ma ona tylko koleżanki, które jej zazdroszą, lub wykołojone, które ją... wyzyskują.

Kobiety lepszego świata, gdy się do niej zbliży, to chyba, aby zażądać od niej jakichś usług, uieczylił zaś... w nadziei, że będą się mogli pozbliżyć wszelkiego dla niej szacunku; hojdy ich i uwielbienia, sa ciagliemi tuż dowodami. Ziad wynika dla wielu aktorek, konieczność... meza. On to zastępuje im stosunki i zaladnia samotności. On staje się organem wdziecznym ich radości lub cierpliwie wyznaczającym ich zły humor; on zawsze i w każdym wypadku jest na ich usługi, mając ten odcień niższości, którego aktorka pożąda w wszystkich zostających z nią w bliższych stosunkach. Rola małżonka aktorki nie ua tem się kończy. Wie on, że żona jego przedewszystkiem żyje dla publiczności. Staje się więc impresariem tej długiej objażdżki, która się zwie życiem...

Zajmuje się wszystkim, co ją obchodzi, najważniejszem i najłatwiejszymi sprawami. Pocięsza jej i niepowodzeniach, radzi jej przy ubieraniu się, reguluje wydatki i umieszcza na procent oszczędności. Jest jej aniołem-stróżem, garderobianką i. ajentem giełdowym. Z punktu czysto teatralnego, identyfikuje się z nią w sposób najzupetniejszy. Postuchajcie go. Nie pewie nigdy „ona“ ale mówi zawsze „my“. Naprzykład: „my“ zawsze pełną sale“. „bierzemy rs. 100 za wieczór“, „mieliśmy burze oklasków“, „wywoływali nas przez dwie godziny“. Podobny w tem do adwokata. Używa też w całej pełni sławy swojej żony; nie cieszy się zaś tak, jakby się cieszył zwykły maż z powodzenia swej żony, ale tak, jakby powodzenie dotyczyło jego osobieści. Kiedy podcza premyery, wywołują jego żonę, zdaje się mu, że i jego szukają ukrytego za kulisa, a każde przywoływanie po akcie, cieszy go zupełnie tak

**Maż... aktorki.**

Można zaślubić aktorkę i być takim mężem jak inni, tylko ma się trochę więcej sposobności zostania nieszczęśliwym, oto i wszystko. Maż aktorki zaślubia z nią razem jej karierę... Jesito człowiek noszący tytuł niemal oficjalny, dla którego ognisko domowe jest tem samym, co zakulisowe, i który z głębi alkowy małżeńskiej posyła „wzmianki“ do dzienników. Wbytemen przeto zmianieniem meża aktorki jest jego charakter profesyjny, gdyż spełnia on istotnie funkcję swego zawodu. Wielu ludzi najnieprawdliwiej lekceważy go — jest on bowiem koniecznością społeczną. Dotąd jeszcze, uiech mój, co chcą, przesydy przeciw aktorem nie zamary bynajmniej... Artystyka najwyższego nawet talentu, ma przed sobą drzwi zamknięte. Wyższa od wszystkich światów, nie należy przecie do żadnego. Wiełbia ją, fetnją, oklaskują, ale jej nie przyjmują u siebie. Jako artystka jest wszystkim, jako kobieta niczem... Po za teatrem, ma ona tylko koleżanki, które jej zazdroszą, lub wykołojone, które ją... wyzyskują.

Kobiety lepszego świata, gdy się do niej zbliży, to chyba, aby zażądać od niej jakichś usług, uieczylił zaś... w nadziei, że będą się mogli pozbliżyć wszelkiego dla niej szacunku; hojdy ich i uwielbienia, sa ciagliemi tuż dowodami. Ziad wynika dla wielu aktorek, konieczność... meza. On to zastępuje im stosunki i zaladnia samotności. On staje się organem wdziecznym ich radości lub cierpliwie wyznaczającym ich zły humor; on zawsze i w każdym wypadku jest na ich usługi, mając ten odcień niższości, którego aktorka pożąda w wszystkich zostających z nią w bliższych stosunkach. Rola małżonka aktorki nie ua tem się kończy. Wie on, że żona jego przedewszystkiem żyje dla publiczności. Staje się więc impresariem tej długiej objażdżki, która się zwie życiem...

Zajmuje się wszystkim, co ją obchodzi, najważniejszem i najłatwiejszymi sprawami. Pocięsza jej i niepowodzeniach, radzi jej przy ubieraniu się, reguluje wydatki i umieszcza na procent oszczędności. Jest jej aniołem-stróżem, garderobianką i. ajentem giełdowym. Z punktu czysto teatralnego, identyfikuje się z nią w sposób najzupetniejszy. Postuchajcie go. Nie pewie nigdy „ona“ ale mówi zawsze „my“. Naprzykład: „my“ zawsze pełną sale“. „bierzemy rs. 100 za wieczór“, „mieliśmy burze oklasków“, „wywoływali nas przez dwie godziny“. Podobny w tem do adwokata. Używa też w całej pełni sławy swojej żony; nie cieszy się zaś tak, jakby się cieszył zwykły maż z powodzenia swej żony, ale tak, jakby powodzenie dotyczyło jego osobieści. Kiedy podcza premyery, wywołują jego żonę, zdaje się mu, że i jego szukają ukrytego za kulisa, a każde przywoływanie po akcie, cieszy go zupełnie tak

**Maż... aktorki.**

Można zaślubić aktorkę i być takim mężem jak inni, tylko ma się trochę więcej sposobności zostania nieszczęśliwym, oto i wszystko. Maż aktorki zaślubia z nią razem jej karierę... Jesito człowiek noszący tytuł niemal oficjalny, dla którego ognisko domowe jest tem samym, co zakulisowe, i który z głębi alkowy małżeńskiej posyła „wzmianki“ do dzienników. Wbytemen przeto zmianieniem meża aktorki jest jego charakter profesyjny, gdyż spełnia on istotnie funkcję swego zawodu. Wielu ludzi najnieprawdliwiej lekceważy go — jest on bowiem koniecznością społeczną. Dotąd jeszcze, uiech mój, co chcą, przesydy przeciw aktorem nie zamary bynajmniej... Artystyka najwyższego nawet talentu, ma przed sobą drzwi zamknięte. Wyższa od wszystkich światów, nie należy przecie do żadnego. Wiełbia ją, fetnją, oklaskują, ale jej nie przyjmują u siebie. Jako artystka jest wszystkim, jako kobieta niczem... Po za teatrem, ma ona tylko koleżanki, które jej zazdroszą, lub wykołojone, które ją... wyzyskują.

Kobiety lepszego świata, gdy się do niej zbliży, to chyba, aby zażądać od niej jakichś usług, uieczylił zaś... w nadziei, że będą się mogli pozbliżyć wszelkiego dla niej szacunku; hojdy ich i uwielbienia, sa ciagliemi tuż dowodami. Ziad wynika dla wielu aktorek, konieczność... meza. On to zastępuje im stosunki i zaladnia samotności. On staje się organem wdziecznym ich radości lub cierpliwie wyznaczającym ich zły humor; on zawsze i w każdym wypadku jest na ich usługi, mając ten odcień niższości, którego aktorka pożąda w wszystkich zostających z nią w bliższych stosunkach. Rola małżonka aktorki nie ua tem się kończy. Wie on, że żona jego przedewszystkiem żyje dla publiczności. Staje się więc impresariem tej długiej objażdżki, która się zwie życiem...

Zajmuje się wszystkim, co ją obchodzi, najważniejszem i najłatwiejszymi sprawami. Pocięsza jej i niepowodzeniach, radzi jej przy ubieraniu się, reguluje wydatki i umieszcza na procent oszczędności. Jest jej aniołem-stróżem, garderobianką i. ajentem giełdowym. Z punktu czysto teatralnego, identyfikuje się z nią w sposób najzupetniejszy. Postuchajcie go. Nie pewie nigdy „ona“ ale mówi zawsze „my“. Naprzykład: „my“ zawsze pełną sale“. „bierzemy rs. 100 za wieczór“, „mieliśmy burze oklasków“, „wywoływali nas przez dwie godziny“. Podobny w tem do adwokata. Używa też w całej pełni sławy swojej żony; nie cieszy się zaś tak, jakby się cieszył zwykły maż z powodzenia swej żony, ale tak, jakby powodzenie dotyczyło jego osobieści. Kiedy podcza premyery, wywołują jego żonę, zdaje się mu, że i jego szukają ukrytego za kulisa, a każde przywoływanie po akcie, cieszy go zupełnie tak

**Maż... aktorki.**

Można zaślubić aktorkę i być takim mężem jak inni, tylko ma się trochę więcej sposobności zostania nieszczęśliwym, oto i wszystko. Maż aktorki zaślubia z nią razem jej karierę... Jesito człowiek noszący tytuł niemal oficjalny, dla którego ognisko domowe jest tem samym, co zakulisowe, i który z głębi alkowy małżeńskiej posyła „wzmianki“ do dzienników. Wbytemen przeto zmianieniem meża aktorki jest jego charakter profesyjny, gdyż spełnia on istotnie funkcję swego zawodu. Wielu ludzi najnieprawdliwiej lekceważy go — jest on bowiem koniecznością społeczną. Dotąd jeszcze, uiech mój, co chcą, przesydy przeciw aktorem nie zamary bynajmniej... Artystyka najwyższego nawet talentu, ma przed sobą drzwi zamknięte. Wyższa od wszystkich światów, nie należy przecie do żadnego. Wiełbia ją, fetnją, oklaskują, ale jej nie przyjmują u siebie. Jako artystka jest wszystkim, jako kobieta niczem... Po za teatrem, ma ona tylko koleżanki, które jej zazdroszą, lub wykołojone, które ją... wyzyskują.

Kobiety lepszego świata, gdy się do niej zbliży, to chyba, aby zażądać od niej jakichś usług, uieczylił zaś... w nadziei, że będą się mogli pozbliżyć wszelkiego dla niej szacunku; hojdy ich i uwielbienia, sa ciagliemi tuż dowodami. Ziad wynika dla wielu aktorek, konieczność... meza. On to zastępuje im stosunki i zaladnia samotności. On staje się organem wdziecznym ich radości lub cierpliwie wyznaczającym ich zły humor; on zawsze i w każdym wypadku jest na ich usługi, mając ten odcień niższości, którego aktorka pożąda w wszystkich zostających z nią w bliższych stosunkach. Rola małżonka aktorki nie ua tem się kończy. Wie on, że żona jego przedewszystkiem żyje dla publiczności. Staje się więc impresariem tej długiej objażdżki, która się zwie życiem...

Zajmuje się wszystkim, co ją obchodzi, najważniejszem i najłatwiejszymi sprawami. Pocięsza jej i niepowodzeniach, radzi jej przy ubieraniu się, reguluje wydatki i umieszcza na procent oszczędności. Jest jej aniołem-stróżem, garderobianką i. ajentem giełdowym. Z punktu czysto teatralnego, identyfikuje się z nią w sposób najzupetniejszy. Postuchajcie go. Nie pewie nigdy „ona“ ale mówi zawsze „my“. Naprzykład: „my“ zawsze pełną sale“. „bierzemy rs. 100 za wieczór“, „mieliśmy burze oklasków“, „wywoływali nas przez dwie godziny“. Podobny w tem do adwokata. Używa też w całej pełni sławy swojej żony; nie cieszy się zaś tak, jakby się cieszył zwykły maż z powodzenia swej żony, ale tak, jakby powodzenie dotyczyło jego osobieści. Kiedy podcza premyery, wywołują jego żonę, zdaje się mu, że i jego szukają ukrytego za kulisa, a każde przywoływanie po akcie, cieszy go zupełnie tak

na nieboszka otworzyła oczy i poczęła mówić paiczer. Wkrótce też powstała jak najdrowsza i dotąd żyje spokojnie zadowolnie ocalenie swe opóźnieniu w przybyciu lekarza.

**Rajeczynie.** Rada miasta Syracuse, w Stanie Kansas, składa się z pięciu niewiast.

**Cały tartak skradziony.** W Baltimore w Ameryce odważny złodziej skradł cały tartak, kazał go zawięzać do Nowego Yorku i sprzedał za 8700. Byli właściciele tartaku sądzą W. A. Stewart tak jest niezszonym ze zręczności złodzieja, iż nawet nie chce go ścisgać sądownie.

**Nazwiska niemieckie!** Nowa księga adresów berlińskich zawiera 29 szpał biego druku, na których podane są nazwiska samych Mayerów, zaś 39 szpał Millerów. Ale jest to niczem wobec Schulzów, którzy w księdze adresowej zajmują 52 szpał.

**Ubezpieczenie przeciw małżeństwu** jest najnowszą kombinacją na polu assekuracyjnym, jak donoszą z P

Fabryka w 1792 r. założona.  
**STARKA**  
z c. k. uprz. fabryki likworów,  
rosolisów i likiorów  
**J. A. Baczewskiego,**  
c. k. nadw. dostawcy we Lwowie  
W butelkach à 3/4 litr.  
Cena  
z r. 1840 . . . . . zlr. 2.50  
z r. 1839 . . . . . 3.00  
Od czasu założenia fabryki, tj. od  
wieku przeszło, naglewójsem staran-  
niem było wyrób żytniej Starki, tak w  
kraju jak i za granicą, tyle cenionej,  
udoskonalonej i polecają takową jako  
napój o *wymienionym i delikatnym, a*  
*śladnym smaku, którego tysiące mi-  
lioch Szanownych odbiorców zamiast*  
*Cognacu używa. Artykuł ten eksport*  
*uje w bardzo znacznych ilościach do*  
*Niemiec, Włoch, Rumunii i na Wschód, a*  
*w Austro-Węgrzech ten gatunek spe-  
cjalnie tysiące liczy odbiorców*  
Najwygodniej sprowadzać STARKĘ  
pocztą w pakietach à 5 kilo, mieszczą-  
cych 2 butelki 669 1-2

Zarząd dóbr Zadarów  
pocztą Monasterzyska  
ma na sprzedaż w Bólanówce 1.500 kory  
nasionnych kartofli bardzo plennych  
(Tanstęszyn) po 1 zlr. 80 et. za 100 kilo  
z workiem, loco stacja kolejowa Czortków.  
1464 1-3

**Konfitury**  
(dulseae)  
na turecki sposób wyrabiane.  
Maliny białe i czerwone, wiśnie, czereśnie  
białe, czereśnie gorzkie, truskawki i po-  
tyczki klg. po zlr. 1.40 z opakowaniem  
poleca handel M. Pacześkiego w Czer-  
niowcach. 862 1-10

**Kamienica**  
na sprzedaż w dzielnicy II., lub  
zamiany w dzielnicy I. lub IV.  
Lwowa położona.  
Adres: Erazm S. Piekarska 39.  
1444 1-5

**Mężczyzna**  
w sile wieku, odpowiednio wy-  
kształcony, obznajomiony z ra-  
cjonalną chodową ryb i urza-  
dzaniem stawów na nizinach le-  
śniczych potrzebuje zarząd posady  
leśniczego. Kaucję złożyć może  
3.000 zlr.  
Laskawe zgłoszenia pod literą B. N.  
14. post restante Tarnów. 1465 1-2

**FARBY**  
akwarelowe, olejne, wodne  
szkliste, olejne, stalowe i węglo-  
we, wszystkie gatunki farb  
artystycznych poleca  
A. HUBNER  
LWÓW

NAGRODA 16,600 FRANCS  
**QUINA LAROCHE**  
ELIXIR WINNY  
QUINA LAROCHE jest najdokład-  
niejszym preparatem ze wszelkich  
środków z chinina. Smak posiada przy-  
jemny i skuteczność jej uznaną została  
wsłabością żołądka, gastralgią,  
wynudzeniem, braku apetytu, do-  
wiedzeniem i mozołem przysięci do  
zdrowia po ciężkich chorobach, etc.  
Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryo-  
dyczne, jak również następstwa tyfchu.  
PARYŻ, 22, ULICA DROUOT  
Nabyć można w aptece p. Sklepiń-  
skiego we Lwowie.

**LINOLEUM,**  
F. Walton's Patente.  
Kork-Teppiche.  
A. Reichle, Wien, L. Kolowratring 3

**FOSFORAN ŻELAZA**  
LERASA, doktora nauk ścisłych.  
Płyn ten, jedyny który zawiera  
w swym składzie pierwiastki ko-  
ści i krwi, jest nader skutecznym  
przeciw niedokrwistości, boleściom  
żołądka, bladaczce, białym upła-  
wom, i nieregularności miesięcznej  
u kobiet. Łatwy do strawienia,  
bardzo często jest zalecany przez  
lekarzy kobietom, dziewczętom,  
jak również wątłym i delikatnym  
dzieciom.  
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne  
i w głównych aptekach.  
Do nabycia we Lwowie w aptekach  
pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Sklepiń-  
skiego, Ruckera i Baisera.

NAJWYŻSZE K. UZNANIE  
**Miejsca lecznicze Gleichenberg**  
w Styrii, stacja węgierskiej kolei zachodniej FELDBACH  
Początek sezonu 1. Maja  
Wszelkie zapytania uprasza się obywateli do Dyrekcji Stowarzy-  
szenia akcyjnego w Gleichenbergu, która też rozsyła wyce-  
rpujące prospekty na żądanie darmo i oplatnie.  
1009 1-5

Najmłodniejsze paryskie damskie  
**Kapelusze wiosenne i letnie**  
w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych  
otrzymał magazyn  
**M. TOPOLNICKIEJ**  
we Lwowie, plac Marjański 1. 10.  
Zamówienia z prowincji zaraz uskutecznią.

Piękność świeżość i delikatność cery  
otrzymuje się po użyciu  
**HELIANTYNY.**  
Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wy-  
wiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygląda naskórek i zamarszczki,  
przezo pęd staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy w-  
trobiańskie, żółtość twarzy, skórę nadaje kolor młodości i świeżości.  
Cena 1 zlr. 50 ct.  
**J. IHNATOWICZA**  
Magistra farmacji chemika sąłowego, Właściciela fabryki per-  
fum, i mydeł toaletowych  
we Lwowie ulica Kopernika liczbą 3,  
w Krakowie Sukiennice liczbą 20,  
w Czerniowcach Rynek liczbą 2. 1793 9-2

**Kto chce** swój majątek korzystnie sprzedać, wydzie-  
rżawic lub zamienić, raczy z tem udać  
się do Antoniego Teodorowicza, we Lwo-  
wie ulica Cytadela 3. 860 2-30

Znaną i powszechnie Szanownej Publiczności  
**Restaurację i Handel Win**  
pod „Złotym Jeleniem“  
przeniosłem z domu pod 1. 17. przy ulicy Krakowskiej  
pod „Trzy Korony“  
przy ulicy Trybunałskiej.  
O kuchnię doborową, smaczną i zdrową postarałem się.  
Piwnica obficie zaopatrzona  
w znakomite Wina krajowe i zagraniczne  
firm pierwszorzędnych, które sprzedaję we fiaskach i na miarę.  
**Piwo Pilzneńskie i Okocimskie**  
wprost z beczki.  
Objawsz także pod własny zarząd znajdujący się w tym samym domu  
HOTEL GARNI, zupełnie odrestaurowałem i urządziłem świeżo, według wszel-  
kich wymogów i ku zupełnej wygodzie Szanownej Publiczności.  
Odpowiednie urządzone pokoje na większe lub mniejsze zebrania w każ-  
dym czasie do dyspozycji.  
Z szacunkiem  
Wilhelm Breitmayer, restaurator.  
(Przez centralny biuro ogłoszeń) 1457 1-5

**Groch polny olbrzymi**  
MANUTH zielony marszczony 100 kilo po 18 zlr.  
IMPERATOR biały „ 100 kilo po 15 zlr.  
1439 1-5 obydwa gatunki bardzo słodkie — poleca  
główny skład nasion i roślin  
**J. Stachewicza** we Lwowie.

Założona  
r. 1879.  
Ces. Król. anstr. dostawca nadwor.  
Król belgijski dostawca dworu.  
Król niemiecki dostawca dworu.  
**WYNAND FOCKINK**  
AMSTERDAM  
FABRYKA  
przednich  
holenderskich  
LIKIERÓW  
SKŁAD fabryczny:  
we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.  
Dla dogodności P. T. Publiczności można tych  
prawdziwych likierów nabyć także w znanych  
handlach znaczniejszych. 56 1-2

**PAPIER FAYARD & BLAYN**  
6 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów,  
irytacji pierśiowych, reumatyzmu, zwichnięć, ran, oparzeń, odciśnięć i nagniotków  
pomiedzy palcami“  
402  
We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Merri.

Towarzystwo c. k. uprz. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.  
L. 9652.  
**Ogłoszenie.**  
Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonariuszów  
c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na  
**XXIX. zwyczajne**  
**WALNE ZGROMADZENIE**  
które się odbędzie  
w sobotę dnia 28. kwietnia 1888 o godzinie 10. przedpołudniem  
w sali towarzystwa inżynierów i architektów we Wiedniu (Eschenbachgasse Nr. 9).  
PORZĄDEK DZIENNY:  
1. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej.  
2. Sprawozdanie o ruchu na liniach austriackich i rumuńskich za r. 1887.  
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z rachunków ruchu i zamknię-  
cia rachunków za rok 1887.  
4. Wnioski Rady zawiadowczej względem rozdzielenia czystego zysku.  
5. Wybór wydziału rewizyjnego.  
6. Wybory do Rady zawiadowczej.  
Panowie akcjonariusze, którzy zamierzają wziąć udział w walnym  
zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów,  
mają swoje akcje złożyć najdalej do 20. kwietnia 1888 we Wiedniu w cen-  
tralnej kasie towarzystwa (I. Elisabethstrasse Nr. 9) lub w Banku anglo-  
austriackim, albo w c. k. uprzyw. Austriackim Banku dla krajów;  
we Lwowie w kasie zbiorowej towarzystwa lub w galicyjskim  
banku hipotecznym;  
w Krakowie, Czerniowcach lub Tarnopolu we filiach galicyjskiego  
banku hipotecznego;  
w Berlinie w berlińskim towarzystwie handlowem lub w Banku  
niemieckim;  
w Paryżu w Banku eskontowym (Banque d'Escompte de Paris);  
w Londynie w Banku anglo-austriackim (anglo-Austrian Bank);  
w Bukareszcie w Banku narodowym rumuńskim (Banque natio-  
nale de Roumanie).  
Złożenie akcyj nastąpić winno na podstawie podwójnie sporządzo-  
nych konsygnacji (w którym to celu powyż wymienione kasy wydawać  
będą bezpłatnie blankiety na te konsygnacje) poczem panowie akcjonarju-  
sze otrzymają wraz z potwierdzeniem na złożone akcje, karty legitymacyjne  
na walne zgromadzenie.  
W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo umieszczone na odwro-  
tnej stronie kart legitymacyjnych własnoręcznie podpisać.  
We Wiedniu, 28. marca 1888.  
Rada zawiadowcza.  
(Przedruk nie będzie honorowany.)

**Dyrekcja**  
**Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń**  
**w Krakowie**  
podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. Statutu Gradowego  
**Wykaz najwyższych cen**  
po jakich ziemiopłody w roku 1888 od gradu ubezpieczane być mogą:

		w powiatach:		
Rodzaj ziemiopłody		A.	B.	C.
		Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, D. browa, Gorlice, Grybów Jaśło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrz. g. Widowice, Wieliczka, Żywiec	Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gódek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kulsza, Liako, Lwów, Łańcut, Mścisława, Przemysł, Bawa, Brzeszów, Rudki, Sambor, Sasak, Stare Miasto, Stry, Turka, Żółkiew, Zydaczów.	Behorodczak, Bóbrka, Borzechów, Brody, Brzeszany, Buczesz, Czortków, Horodenska, Husiatyn, Kamionka Str., Kolomyja, Kosów, Madworna, Podhajca, Przemyslan, Rohatyn, Skalsk, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tlumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo ziarna zlr. w. a.		
1	Żyto ozime . . . . .	6.50	5.50	5.50
2	„ jara . . . . .	5.50	7.00	4.50
3	Pszonica ozima . . . . .	7.50	5.00	6.50
4	„ jara . . . . .	7.00	6.50	6.00
5	Jęczmień . . . . .	6.00	5.50	5.00
6	Orkisz . . . . .	6.00	5.50	5.00
7	Owies . . . . .	5.00	4.50	4.50
8	Hreczka . . . . .	6.00	5.50	5.00
9	Kukurudza . . . . .	6.00	5.50	5.00
10	Proso . . . . .	6.00	5.50	5.00
11	Groch pospolity . . . . .	6.00	5.50	5.00
12	Groch (Wiktoria) . . . . .	6.00	7.50	7.00
13	Bób . . . . .	6.00	5.50	5.00
14	Fasola . . . . .	8.00	7.50	7.00
15	Soczewica . . . . .	7.00	6.50	6.00
16	Soczewica szlagowa . . . . .	12.00	11.00	10.00
17	Wyka . . . . .	5.50	5.00	4.50
18	Tymotka . . . . .	24.00	23.00	22.00
19	Konicz czerwony . . . . .	38.00	37.00	36.00
20	„ biały i szwielki . . . . .	45.00	44.00	43.00
21	Rzepak zimowy . . . . .	10.00	9.50	9.00
22	„ letni . . . . .	9.00	8.50	8.00
23	Lnianka . . . . .	8.00	7.50	7.00
24	Konopie włókno . . . . .	22.00	20.00	18.00
25	Nasiono konopne . . . . .	9.00	8.00	7.00
26	Len włókno . . . . .	28.00	25.00	23.00
27	Nasiono lniane . . . . .	11.00	10.00	9.00
28	Mak . . . . .	26.00	24.00	22.00
29	Kminek . . . . .	23.00	21.00	20.00
30	Anyz rosyjski . . . . .	23.00	21.00	20.00
31	„ płaski . . . . .	25.00	24.00	22.00
32	Kartofle . . . . .	1.50	1.20	1.00
33	Chmiel . . . . .	65.00	62.00	60.00

1. Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel. Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu waż-  
nych powodów przez Dyrekcję lub Repräsentację w ciągu trwania zabezpieczenia za dopłatą odpo-  
wiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w ta-  
kim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.  
Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.  
**Z. Stonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.**

Lwów d. 12. kwietnia.

Rozporządzenie ministra Praskiego do najw. trybunału, aby wyroki swoje w języku pierwszej instancji wydawał, nie spełnia tego, czego żądała czesko-polska interpelacja (Zucker-Madey-ski), gdyż ogranicza się tylko do Czechów i Polaków, i nie nakazuje, także rozprawy w najw. trybunale przeprowadzać w języku pierwszej instancji. Wszelako może się to wyrobić co do Czechów i Polaków, którzy mają dość swoich członków w tym trybunale do tworzenia senatów.

Praska nadprokuratorja nakazała podległym sobie prokuratorjom, aby się przepisów co do równoprawności obu języków krajowych jak najściślej trzymały, mianowicie, że te podania i akta, o których strona ma być zawieszona, jako to: zażalenia nieważności do najw. trybunału i ich wygotowanie, wnioski persekucyjne w sprawach prasowych i t. p. w języku strony mają być wygotowywane i przyjmowane.

W Skoplu (Ueskub w Macedonii) utworzony będzie konsul austriacki. Jest to ważny akt polityczny, gdyż tamtejsi uurtajacy emigranci bułgarscy, którzy stoją w związku z całą bałkańską agitacją rosyjską. Z Piotrowaradu (Peterwardein) donoszą właśnie, że tam uwięziono wczoraj trzech uczniów gimnazjalnych i subjekta handlowego, którzy zostawali w stosunkach z serbskim agitatorom Iwanem Iwanowem, agitującym przeciw Austro-Węgrom w Bośni i Zarem donosi Biuro koresp. ze Stambułu, iż krąży tam pogłoski, że Rosja rozwija silną agitację w Bośni przeciw Austrii. Uwieszenie redaktora Iwanicza w Piotrowaradzie ma być w związku z tą sprawą. Agitacja ma prowadzić znany Aniszow, który obrat sobie za główną kwatery Galatę w Konstantynopolu.

Sprawy te wiążą się z wypadkami serbskimi. Król Milan miał oświadczyć, że w razie potrzeby choćby drogą zamachu stanął u władzy, a zarazem stronił od postępowania (Garaszina), które zupełnie się było uchylilo od udziału w ostatnich wyborach do skupczyny, zaczyna radykałom wypowiadać rozejm i czynnie zabierać się do akcji.

Okazuje się, że radykałowie członkowie obecnego gabinetu uważają tylko za niby-radykałów, i istotnym ich celem jest wyrzucić tron i wszelkich podstaw państwa konstytucyjnego, a zaprowadzenie jakiegoś nihilizmu, jakaś wielka „radykałna” rewolucja społeczna w Serbii, skądby następnie dzieło to po całym półwyspie Bałkańskim prowadzono. Do sztabu tego stronnictwa *Odjeka* należą: nowosadecki socjalista i redaktor *Zastawy* (w Węgrzech) Jasza Tomicz, bośniacki nihilista i ex-archimandryta Wasa Pelagicz, paryski komendant Stanojewicz i agitator St. Miliczewicz.

Jeden z głównych przewodców radykalnych odważył się nawet do wybitnych postępców rozstać list autografowany, aby się z nim w celu obalenia tronu łączyli. Na szczęście, król Milan ma głowę jasną i wolę nieustraszoną.

Z listu prywatnego, otrzymanego z Rzymu z datą 6. b. m., komunikują *Caasow* następujący następ: „Partraktacje Stołicy św. z Rosją dopiero 2. lub 3. bm. rozpoczęły się i wloką się leniwie. Wszystkim dotychczasowym relacjom dzienników w sprawie układów nie należy dawać wiary, gdyż o przebiegu układów tutaj nie pewnego zwykli śmiertelnicy. ani nawet korespondenci do-wiedzieć się nie mogą. Co do kwestji języka, nie-czego się lekce nie potrzebujemy; zbyt dokładnie są tu poinformowani w tej materii, a zgubne następstwa każdej, choćby najmniejszej koncesji, osobom decydującym dobrze są znane.”

Do *Dziennika Polsk.* donoszą z Wiednia: „W kołach polskich krąży pogłoska, że tutejszy unucjusz, zapytany wręcz przez jednego z członków Koła, miał kategorycznie zaprzeczyć, jakoby w rokowaniach Watykanu z Rosją papież miał zamiar poświęcić Polaków. Wszystko, co o tem dzienniki piszą — miał wyrzec unucjusz — „est une invention injurieuse”. Na uwagę, że usunie-cie języka polskiego z kościoła nie zjedna zresztą katolicyzmowi ani jednego prozelity pomiędzy Ro-sjanami, dopokąd nie ma równości wobec prawa, czyli jak długo kaatolik jest prześladowany a szczytny protegowany, odrzekł unucjusz, że o tem wiedzą doskonale w Rzymie, i że rokowania z lwolskim rozbiją się niezawodnie o kwestję języka, jeżeli Rosja na tym punkcie nie ustąpi; dalej, że w ogóle rokowania wtedy tylko mogą się pe-wieść, jeśli się ograniczą na kwestję formalną przywrócenia stosunków dyplomatycznych. Skoro bowiem wejdzie na pole „des six questions pen-dantes”, to upór wysłannika carskiego natrafi na opór kongregacji, która już w tym roku powzięła nad temi kwestjami uchwałę wręcz przeciwną pre-tensjom rosyjskim.

Dowiedzieli się z prywatnego źródła, że marg. Zygmunt Wielopolski bawi tu od trzech dni i jak przypuszczam prowadzi rokowania z Ga-limberrim.”

*Pester Lloyd* poświęca tej sprawie artykuł bardzo dla Polaków sympatyczny. Wykazuje on, że Rosja tylko dlatego wzywa pomocy Rzymu, ponieważ czuje, że się zbliża czas obrachunku wobec przepięnienia miary jej nadużyć. Polacy zbyt dobrze wiedzą, iż na przyrzeczeniach peters-burskich budować nie można, a papież nie po-wieści Polaków. Car może mieć najlepsze zamiary, ale kwestja, czy zdoła wale swoją przeprowa-dzić. Tylko w rzeczywistości, nieklamane ustępstwa mogą wierzyć Polacy.

W Rzymie obiega pogłoska, że papież chce najpierw porozumieć się z wybitnymi pielgrzymami polskimi, zanim zawrze ugody z Rosją.

Z sykkaua organa gehajmatów pruskich *Post* widać, jak rozjuszone były pruskie koła rządowe na wizyte cesarza w Poznaniu, gdzie 3/4 powoźnika jest narodowości polskiej. To też władze wszystko czyniły, aby nie dopuścić Pola-ków i duchowieństwa katolickiego na przyjęcie cesarza. Aby się zdawało, że Polacy i katolicy przy tej sposobności nieoficjalnie demonstrują. Ale zamiar się nie udał, i to po części dzięki samej cesarzowej.

Dalej donosi *Kurjer Posn.*: „W myśl uchwały grom obywateli miała osobna deputacja, zło-

na z obywateli naszych z miasta i prowincji, wręczyć Najjaśniejszej Pani adres, w którym prócz powitania i wyrażenia hołdu, zawarta być miała nadzieja lepszej przyszłości. Tak samo miały wręczyć adres panie nasze. Tymczasem nie dało się to uskuteczyć. Jest atoli nadzieja, że to, co adre-sy te miały wyrazić, dojdzie tam, dokąd były wystosowane.”

*Dzienn. Pozn.* donosi: „W Wronkach, jak się dowiadujemy, gdzie cesarzowa na chwile się zatrzy-mała w przejeździe do Poznania, przedstawił się jej b. wicemarszałek sejmu prowincjonalnego p. St. Krut-awski. Cesarzowa powiedziała pomiędzy innymi, iż żałuje, że dopiero raz odwiedziła tę prowincję, spodziewa się wszakże, że na przy-szłość częściej ją odwiedzić będzie.”

Wszystkie dzienniki berlińskie zajmują się dzisiaj podróżą cesarzowej Wiktorji do Poznania, przyczem prawie ogólnie zapatrują się na tę po-dróż jako na akt, mający pewne polityczne zna-czenia.

Z Petersburga telegrafują do *N. Fr. Presse*: „Przechodzenie Czechów, zamieszkałych na Wołyniu, na prawosławia, coraz szerzej przybiera rozmiary. Z końcem marca br. przyjęło prawosławia 31 rodzin, w ciągu ubiegłego tygodnia 15 rodzin — ogółem 144 osób.”

W Siedleckim miały być rozszerzane polskie proklamacje, w których jakoby papież wzywał „nawróconych” na prawosławia unitów, aby od nawrócenia odpadli. Prawosławna władza duchowna żąda od Hurki zarządzeń przeciw roz-szerzaniu tej proklamacji. Opowieść ta o prokla-macjach wydaje się bajką.

*Corr. de l'Est* donosi, że z Odessy ma znownu być wydalonych tysiąc obokrajowych żydów.

W sprawie zażalen na rozporządzenie guber-natora inflanckiego, zaprowadzające język rosyjski tak w administracji, jak w sądach, roz-strzygnął senat, że rozporządzenie to zgadza się z zasadą, iż język rosyjski jest państwowym, i że tylko w wewnątrznych sprawach niektórych korp-oracji język niemiecki może być używanym.

Sejmowi pruskiemu, który wczoraj znownu się zebrał, ma być przedłożonym, oprócz projektu ustawy o niesianiu państwowej pomo-cy mieszkającym dotkniętym ostatnimi powo-dziami, także projekt ustawy o przywróceniu na-powrót za k o n o m d u c h o w y m praw korporacyjnych.

Ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster został powołany do Berlina dla zdania sprawy o sytuacji we Francji, gdyż historjom boulanzerow-skim bardzo poważne znaczenie przypisują i wy-wróty we Francji za możliwy uważają, co się przy-czynia do umocnienia pozycji Bismarka. Według najnowszych doniesień z Paryża, boulanżyzm ogarnia coraz więcej społeczeństwo francuskie, tak, że sytuacja zaczyna być krytyczną.

Wybrani w departamentach Aube i Aisne deputowani są z wolenikami Boulanger’a.

We Francji rozpoczęła się w poniedziałek sesja Rad jeneralnych. Zasiada w nich 239 deputowanych Izby, 147 republikanów i 92 monarchistów, oraz 129 senatorów, a w tej liczbie 107 ze stronnictwa republikańskiego. Dwóch człon-ków gabinetu, p. Goblet i Legrand są oraz członkami Rad jeneralnych, a także poseł francuski w Londynie p. Waddington. W Radzie dep. Van-cluse załadowo usunieto w porządku obrad żądanie przywrócenia Boulanger’a do służby czynnej w dep. Seine et Oise wniosek względem rewizji konstytucji, a w dep. Górnej Loary wniosek wzglę-dem rozwiązania Izby postów. Rada dep. Creuse wyraziła życzenie, aby rząd czułwał nad preten-dentami, tj. Bonapartami, Orleansami i Boulan-geram.

Wiedeńskie organa półrządowe przewidują, że boulanżyzm szerzyć się będzie jak zaraza.

Z Sofji donoszą: Potądane i agitowane przez Rosję połączenie się Kara wełowa z Can k o w e m, nie daje się tak łatwo przeprowadzić jak mniemano. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że Balabanow, który umyślnie w tym celu jedździł do Stambułu do swego krewnego Cankowa, powrócił nie osiągnąwszy najmniejszego rezultatu.

### Agitacja za Bismarkiem.

Wszelkie zapewnienia, że przesilenie kanclerskie zostało już uchylone, i że Bismark po-staje na swem stanowisku równie silny, jeśli nie silniejszy niż przedtem — nie znajdują wiary. Kryzys trwa jeszcze ciągle, a choćby nawet była złagodzona, to nie wnet wygląda się zażadniene między cesarzem a kanclerzem stosunki. Wczoraj w berlińskiej Izbie deputowanych opowiadano so-bie, że rokowania rozbiły się, na giełdzie natom-iast mówiono, że trudności zostały usunięte — w istocie zaś sytuacja ciągle jest niepewna.

Zdaje się, że i wyjazd cesarzowej do Pozna-nia przyszedł do skutku jeśli nie przeciw woli kanclerza, to bez jego wiedzy, gdyż *Post*, postu-szą skiniem Bismarka, ubolewa obłiesznie, że wyjazdowi temu nadają tendencyjne obłieszne zna-czenia.

Toż samo pisano upewnia, że zamiar mał-żeństwa ks. Wiktorji, z ks. Aleksandrem został już całkiem zaniechany, tymczasem z innych stron donoszą, że królowa Wiktorja, powracając z Włoch, przybędzie 18 lub 20 do Berlina, i wtedy sprawa małżeństwa będzie zdecydowaną. Inni korespon-denci donoszą natomiast, że królowa Wiktorja przybędzie dopiero na dzień swych urodzin tj. d. 24 maja do stołicy Niemiec, i że do tego czasu pozostanie rzecz w zawieszaniu.

Z Berlina telegrafują, że wczoraj po południu miał ks. kanclerz audjencję u cesarza, przy której i cesarzowa była obecna. Może być zatem, że nastąpiło chwilowe porozumienie, które jednakże warunków dalszego o wiele głościej leżącego pre-silenia wcale nie usunęło. Niektórzy przewidują, że ks. Bismark przedtąd będzie kryzys kancler-ską, spekulując na — wedle wszelkich przypu-

szezeń — krótki termin życia cesarza, inni mnie-mają, że ustąpienie ze stanowiska ks. Bismarka mogłoby się stać hasłem wojny i dlatego z taką ostrożnością i dwór i kanclerz sprawę ustąpienia traktują.

Berliński korespondent *Post Lloyd* tak te drażliwe sytuacje określa: „Chociaż kryzys ze-wnętrznie został zażegnany, jest przecież takie położenie, że czy z tego samego czy z jakiego-kolwiek innego powodu łatwo znów może wybu-chnąć. Pozostała reszta dysharmonii, której sobie lekceważyć nie można. Zresztą projekt małżeń-stwa odcroczono jedynie, lecz go wcale nie zanie-chano. Mówią o usiłowniach, które za pośredni-cstwem wysoko stojących osób czyniono w Peters-burgu, ażeby skłonić cara do przychylnego oświadczenia w odpowiedniej i delikatnej formie. Tym-czasem zabodzi pytanie, czy na drogę tę może cesarski dom niemiecki wejść bez ubliżenia swej godności. Z innej strony opowiadają, że podobne sondowania czyniono już na drodze dyplomatycznej (czyli w podobno ambasador angielski na pod-stawie skazówek z Darmstadt; p. r.) i właśnie niejmy wynik tych ponfnych sondowań skłonił kan-clerza, że wystąpił z ważnymi zarzutami przeciw całemu projektowi. Do przypuszczeń, że oprócz sprawy małżeńskiej są jeszcze inne powody nie-porozumień, nie ma dostatecznej podstawy. Może się jednak łatwo okazać, że dwa tak zwarte w so-bie, wybitne, a pod wielu względami różniące się z sobą charaktery, jak cesarz i kanclerz, mogą często do starć doprowadzać. Na wszelki wypadek stosunek kanclerza do nowego cesarza jest cał-kiem inny, niż do cesarza Wilhelma, a przytem ks. Bismark czuje się fizycznie znużonym i lanknie istotnie spoczynku.”

Ta tęgknota do spoczynku u ks. kanclerza nie mni być jednakże tak wybitną, gdyż nie bez woli jego zapewne rozwija się w Niemczech agitacja, mająca dość niebezpieczną formę terroryzo-wania opinii dworu, aby ks. Bismarka u steru utrzymać. Najbardziej sam księżę ma pewne dra-żliwe żądania, mówią np. że się demagał usunie-cia niemieckiego hr. Radolińskiego do posady wielkiego ochmistrza dworu cesarskiego, i tem przesilenie zażadnił — a potem nie stawia wcale przeszkód, ażeby go przyjaciele nie podnosili nieaktownie przeciw dworowi. W Berlinie i w Lipsku podpisują adresy do Bismarka, aby po-stał na urzędzie kanclerskim — w Berlinie inicja-torem adresu ma być jakiś pienieńie przez kan-clerza wspierany profesor Biedermann — w Wre-dawin i Berlinie przygotowują zebrania ludowe celem uchwalania prośby do cesarza, ażeby Bis-marka na kanclerstwie zatrzymał.

Do tego wszystkiego dodać trzeba imperty-nenckie zaiste występowanie najbliższych kancler-zów organów przeciw rodzinie cesarskiej. I tak np. *Köln. Ztg.* podnosi żłóśliwie krążącą po Ber-linie pogłoskę, że ks. Wiktorja kocha się wpra-wdzie w ks. Aleksandra, ale księcia Aleksandro-wi jest cały ten projekt małżeński dość obojęt-ny. Ze strony księcia nie jest to zatem mar-żać z miłości, ale dla interesu — i może tylko w rodzinie cesarskiej spowodować rozczarowanie. Nieprzyzwoitość organu powszechnie za bismar-kowski uważanego nie może chyba iść dalej.

Wiele też pism niemieckich i austriackich występuje przeciw temu lekceważeniu względów dynastycznych, z jakim ks. Bismark rzucił na pastwę dziennikarstwa kwestję małżeństwa oraz swojego stosunku do dworu.

*Berliner Tagblatt* wspomniawszy o przygo-towanym w Berlinie adresie do Bismarka, tak się wyraża: „Bylibyśmy przeciw ciekawj poznać te „narodowe” koła, które w tak niegrabny sposób wskazują między cesarza i kanclerza i prag-nęły pierwszego sztucznie wywołanym szturmem oburzenia zterroryzować.”

Germania przypuszcza, że kanclerz odrzucił-by adres tego rodzaju, a cały zamiar wysłania adresu porównuje z agitacją boulanzerowską i uwa-ża go za nieprzyzwoitą chęć krapowania woli ce-sarza.

Nawet przychylni kanclerzowi *Kreuz Ztg.* tak pisze: „Mamy niezachwane zaufanie do poli-tyki kanclerza i na wypadek jego ustąpienia dzielimy wraz z innymi żywe ubolewanie i troskę o dobro ojczyzny — mimo tego uchwalenie jakiego-kolwiek adresu uważamy za niewłaściwe.”

W samą porę przypominają zresztą niektóre pisma ks. Bismarkowi słowa, które wyrzekł w swej mowie z d. 16 marca 1885. „Zabieram głos — rzekł wówczas kanclerz — aby się za-strzedz przeciw mieszaniu sprawy dynastycznych stosunków rodzinnych do polityki zewnętrznej. Czynię to jako wieloletni i wypróbowany służa naszej dynastji i cesarza. Nie było to nigdy dla dynastji z użytkiem, i tylko przeciwnicy dynastji pozwalali sobie stosunki dynastyczne wynawa-dzić przy traktowaniu kwestji międzynarodowych.”

„Fakt sam — pisze o przesileniu poważna *Frankf. Ztg.* — że ks. kanclerz pragnie ustąpić, wcale nas dziwić nie może. Nikomu bowiem taj-ny nie było, że zdania monarchy i księcia kanclerza różnią się pod wielu względami tak dalece, iż ustąpienie księcia kanclerza zdaje się w przy-szłości być niennikionem, a nawet i tylko pro-stą kwestją czasu. Dziwić się jedynie należy, że przesilenie nastąpiło tak rychło, sążono bowiem ogólnie, że obustronna dobra wola jeszcze prze-pewnia czas wszelką sprzeciwność zapatrywał złagodzić zdola. Najwięcej atoli dziwić się należy, że sprawa cała stała się tak głośnie, zanim jeszcze fakt ustąpienia dokonywaniem został.”

Te i tym podobne głosy dzienników wska-zują, że opinia publiczna obwinia Bismarka, iż sam najwięcej krzyków o swem przesileniu wnie-sia, a to odwraca sympatje szlachetnych od niego i przetrza je na stronę domu cesarskiego.

### Jeszcze o ustawie kontyngentowej.

W zasadniczo przedłożonego projektu nastaw-przytacza rząd, że pamięta o tem, aby pomo-dzić gorzelniom rolniczym, a natępowo brzmi następująco:

„Ażeby przy wyrobie spirytusu ustanowić rodzaj ilościowego regulatora i uchronić tem go-rzelnie rolnicze w szczególności od nadprodukcji, a tam samem od niekorzystnego (*verderliche*)

oddziaływania teje na ceny spirytusu, oparto pro-jekt ustawy na porozumieniu się z rządem węgierskim.”

Wyrażonemu w tych słowach życzeniu nie może niestety stać się zadość przez zastosowanie przedłożonego projektu ustawy, ponieważ nietylko podział kontyngentu zrobiono bez względu na za-ładnienie obu części monarchji, (bo w porównaniu z dotychczasową produkcją ma być Węgrom, względnie wielkim gorzelniom fabrycznym węgier-skim, przydzielone o sto tysięcy hektolitrow wię-ciej), ale także cały podział kontyngentu dla Przed-litawii będzie iluzoryczny, gdyż 125 tysięcy gor-zelni kociołkowych, prosperujących na Węgrzech, stoi poza kontyngentem.

Te gorzelnie podlegają opodatkowaniu „pau-szalowemu w miarę zdolności do produkcji naczyn gorzelnianych”, a do tej kategorii należą także wszelkie gorzelnie, których ogólny wymiar kadzi fermentacyjnych nie przenosi 17 hkl., kocioł zaś roboczy nie ma więcej niż 2 hektolitry wymiaru.

Podatek ma im być wymierzony wedle dzien-nej możliwości wyrobowej, licząc trzy, ewentualnie czterokrotne wyrażone w litrach napiełnienie kotła roboczego, wydatek zaś alkoholu dla każdego hek-tolitra zaciera oznaczono stałe na 5 stopni przy przeróbce produktów mącznych, i 3 względnie 2 stopnie przy nżyciu owoców pestkowych, ziarno-woj albo młota.

Wedle dat statystycznych podlegało temu sys-temowi opodatkowania na Węgrzech w r. 1884/5 91.324 gorzelni, z tych 5.121 zaciera produkta mączne, a kwota podatku wynosiła 917.433 zł. Ilość takich gorzelni zwiększa się nieustannie; dziś jest ich już na Węgrzech przeszło 125.000 i wszystkie te gorzelnie pozostają przy opodatko-waniu pauszalowym kotła roboczego.

Produkcja spirytusu z tych gorzelni nie da się ściśle oznaczyć, ponieważ przyjęto za niski wydatek z surowego produktu, a że praktykuje się więcej niż 3 i 4 zacieri dziennie, znaleziona zatem cyfra produkcji rocznej 300.000 hektoli-trów nie jest wcale za wysoką.

Gdy dla gorzelni tego rodzaju nie istnieją w ustawie żadne ograniczenia, któreby mogły zapobiedz większej produkcji, dostarczają one z całą pewnością podwójną ilość spirytusu, zwłaszcza, że będą postawione w porównaniu z gorzelniami fa-brycznymi i rolniczymi w tak korzystnych warun-kach, że połowę podatku zaszcześć. Łatwo przewi-dzieć skutki takiego stanu rzeczy. Ludność węgierska w większej części pokryje potrzeby swoje z gorzelni kotłowych, które w opiece systemu pau-szalowego i bez należytej kontroli, ponosząc małe koszty produkcji, będą mogły hektoliter spirytusu o 20 zł. taniej oddać niż inne; gorzelnie fabry-czne zaś, pozbawione tym sposobem odbytu w własnym kraju, wywozić będą swój produkt do Przed-litawii — przez co nietylko większa część wyso-kiego podatku konsumcyjnego zapłacona przez austriackich opodatkowanych wypłynie do węgier-skich skarbu państwa, ale także podaż zamiej-scowia wywołać będzie musiała taki spadek cen spirytusu, że nasz własny przemysł gorzelniany a z nim i rolnictwo boleśnie to odczują.

Obóz pięt Achillesa w projekcie nowej usta-wy jest to pozostawienie nadal w dotychczasowym stanie gorzelni kotłowych na Węgrzech i przyzna-nie im daleko idących przywilejów przez niezmi-nioną, a za nisko wymierzony pauszal.

Wprawdzie rząd motywując przedłożenie mówi, że chociaż te gorzelnie „cokolwiek ograni-czyć”, ale niestety na zupełnie mylną wstędi drogę. Nie dopuszcza on, ażeby używały one jako produktu do wyrobu spirytusu topinamburu, bu-raków, melasy, a przetoż, że między 125 000 węgierskimi gorzelniami szczególnie jed n a j e d y n a gorzelnia te produkta przerabiała.

W motywach §§. 37 do 50 wyznaje rząd, że kontrola opodatkowania na Węgrzech jest nieciągłą; myż użnać ją musimy za literalnie nie-możliwą przy tak wielkiej ilości gorzelni. Pozo-stają więc otwarte na oścież drzwi do defraudacji dla kuszonych i tamierzomsi wysokiemi podat-kami zmuszonych do tego producentów.

Nie należy nam jeszcze zapominać o gorzel-niach, które pedzą spirytus na własną potrzebę domową z własnych produktów, a które te gorzel-niczki uwolnione są zupełnie od podatku.

W roku 1885 wyprzedawano wolnych od opodatkowania:

W Przedlitawii 14.077 hkt.  
w Zaltawii 23.059 „  
co wedle nowego systemu po 35 zlr. od hktl., przedstawia ubytek podatku:  
W Przedlitawii 492.695 zlr. a  
w Węgrzech 807.065 zlr. w. a.

Pamiętajmy przytem, że w Galicji i na Bu-kowinie wedle ustaw krajowych wyrób spirytusu jest tylko właścicielom prawa propinacji dozwo-łony; że więc te gorzelnie właściańskie nie istnieją i powstać nie mogą.

Jeżeli zatem nie byłoby możliwym zatrzy-mać ryczałtowy system opodatkowania dla gorzelni rolniczych, to w ramach dzisiejszej ustawy konie-czny jest: 1) słuszniejszy i odpowiedniejszy roz-dział kontyngentu, ażeby ciężary podatkowe równo-miernie obarczyły całą ludność monarchji; 2) pod-wyższenie stopy pauszalowa gorzelni kotłowych, które tym sposobem stanęłyby na równi z gorzel-niami rolniczymi i nie mogłyby os atum stwar-żać przywilejowanej, a tak ciężkiej konkurencji.  
*Karol Buber.*

### Urząd jeneralnego inspektora piechoty.

Austro-węgierski *Dziennik resp. państwo.* ogłasza w nr. z d. 10. b. m. postanowienie, okre-ślające zakres działania jeneralnego inspektora piechoty. Instrukcja ta opiewa:

„Jeneralny inspektor piechoty, wyższy jenerał, ma poruczone lustrowanie całego wojska pie-szego, strzelców, wojskowej szkoły strzeleckiej i szkół kadetów piechoty. Jest on pomo-cni-czym organem ministra wojny, wedle którego wskazuje i planów winien zawsze działać i któ-remu we wszystkich wypadkach bezpośrednio pod-lega. We wszystkich ważnych kwestiach, odno-szących się do: 1. organizacji, 2. dalszego rozwoju regulaminu, jako też innych przepisów i in-strukcji, 3. broni palnej, 4. amunicji, 5. uzbroje-

nia, 6. umundurowania, 7. rozkwaterowania, 8. du-cha i dyscypliny wojsk pieszych i strzeleckich bę-dzie on zawsze połączany do rady. Co się tyczy kwestyj wymienionych pod 3. 4. 5. i 6., to jenera-ly inspektor piechoty uprawniony jest, upowa-żnić inspektora wojskowej szkoły strzeleckiej, do przeprowadzenia prób i postawienia wniosków, względnie polecić mu, aby to uczynił. Jeneralny inspektor piechoty ma brać udział w wielkich ćwiczeniach (manewrach). Jeżeli jeneralny inspektor piechoty zaważy zbroczenia od przepisów, lub jakiegokolwiek wypadki mogącej wyjść na nie-korzyść służby, to ma zawiadomić o tem ministe-rjum wojny, któremu też przedkłada wszystkie wnioski odnoszące się do wojsk pieszych, lub strze-leckich i które także ma wydać potrzebne zarządzenia.

Jeneralny inspektor piechoty nie jest tedy uprawniony do wydawania rozkazów lub rozporządzeń wojskom pieszym, ma jednak prawo żądać od wojsk sprawozdań i objaśnień, jeśli to potrzebnem się okaże do spełnienia jego obowiązków służbowych. Coroczne główne raporty o brygadach pieszych i co do inspektoratu wojskowej szkoły strzeleckiej, dalej listy kwalifikacyjne pułkowników piechoty i samoistnych komendantów batalionowych, a także komendantów wojskowej szkoły strzeleckiej, należą jen. inspektorowi piechoty przedkładać do przejrzenia, a względnie do zaopiniowania. Listy kwalifikacyjne innych oficerów sztabowych piechoty mają być jen. inspektorowi piechoty przedkładać do przejrzenia tylko na jego żądanie; może on na tych wykazach, o ile mu odnośni oficerowie są znani, złożyć swą opinię. O zarządzeniach wydawanych przez ministerjum wojny, a odnoszących się do wojsk pieszych, ma być jen. inspektor piechoty powiadamiany przez rozporządzenia lub też w najkrótszej drodze. Jen. inspektorowi piechoty ma być przydzielony jeden wyższy oficer sztabowy i jeden kapitan.”

Dodać jeszcze należy, że wedle przepisów z r. 1882 inspekcje mają być przedsiębrane w o-becności komendantów, korpusu, dywizji lub bry-gady, skoro tego zażąda jeneralny inspektor pie-choty. Inspekcje jeneralnego inspektora piechoty, mają na celu zbadać 1) jednolitość, w przepisami regulaminu zgodne wykształcenie wojsk pieszych; 2) bitność żołnierza; 3) wewnętrzny zarząd słu-bowych wojsk pieszych; 4) teoretyczne i prakty-czne wykształcenie oficerów wojskowej szkoły strzeleckiej; 5) rozwój sztuki strzeleckiej; 6) ducha i istotę piechoty, jakoteż czynniki, któreby mogły korzystnie na nią oddziaływać.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. kwietnia.

\* **Konfiskata** spotkała znowu wczorajszy numer *Gazety Narodowej* i to znownu za artykuł w sprawie gorzelnianej. P. Girtler-Kleeborn pretenduje widocznie na posadę szefa sekcijnego w ministerstwie skarbu. Gdyby to miało być na miejsce p. Baumgartera — nie mielibyśmy nic przeciw temu, bo poprawiłyby się niewątpliwie stosunki prasowe lwowskie, a p. Danajewski zyskałby chyba taką samą powagę finansową jak p. Baumgartner.

\* **Aura.** Zamiast zapowiedzianego przez biuro meteorologiczne deszczu, pojawił się dziś śnieg, który wcale obficie przesyłał białymi płatkami. Na dachach utrzymał się on i utworzył dość grubą warstwę, na trotuarach zaś i brukach topnieje, nadając im nie bardzo miłą fizjonomję. Sprawdza się tedy znowu przysłówie, które nieostało kwietniowej aury kładzie na równi z plechością koni i zmiennością kobiet. — Od południa mamy deszcz.

\* **P. Minister oświaty**, jak donosi *N. Fr. Presse*, kazał opracować nowy wykaz książek szkolnych, jakie mogą być używane w austriackich szko-łach gimnazjalnych i realnych. Do wykazu tego nie wzięto księzek przestarzałych, mało używanych, zbyt obszernych, źle tłoczonych i niestosunkowo dro-gich, jakie znajdowały się w wykazie z 28 marca 1884. Nakładem wykreślonych z wykazu książek przysługuje prawo przeniesienia o wznowienie aprobaty przez Ministerstwo oświecenia. Ponieważ w wykazie podane są tylko wydania najnowsze książek, preto pozostawia się uznaniu zarządów odnośnych zakładów oznaczenie, które z wydań starszych tychże książek używane jeszcze być mogą przez uczniów.

\* **Wybór uzupełniający** drugiego członka rady powiatowej w Cieszanowie z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 24 maja b. r.

\* **Ślub.** W sobotę dnia 14. bm. o godzinie 12. w południe odbędzie się w kościele Marii Magdaleny ślub p. Walerjana Heeka profesora gimnazjalnego z panną Władysława Zajczkowską, córką p. Władysława Zajczkowskiego, profesora politechniki rady szkolnego.

\* **Zmarli.** Ks. Augustyn Ustjanowicz, bratanek głośniego poety ruskiego, zakonnik reguły św. Bazylego, zmarł dnia 10. b. m. w Krystynopolu w 66. r. życia.

Kustosz cesarskiej galerji obrazów, znany arty-sta-malarz, Karol Schellein, zmarł w Wiedniu dnia 10. b. m. Uchodząc on za znakomitego znawcę sta-rożytnych obrazów, które też umiał wybornie od-nawiać.

Wsiwłofod Garszyn, jeden z najmłodszych i wiele obiecujących powieściopisarzy rosyjskich, zmarł w Petersburgu w 31. r. życia. W ostatnich czasach zyskał on sobie rozgłos także za granicą. Najobszer-niejszy z jego utworów, powieść „Nadezda Nikola-jewna”, zaczęła drukować wiedeńska *Allg. Zeitung* w tłumaczeniu niemieckim właśnie w dniu śmierci autora.

Paweł Usow, senior rosyjskich dziennikarzy, zmarł w Petersburgu d. 9. bm.

\* **Ministerstwo obrony krajowej** rozporządza-jąc z d. 16 marca br. zezwoliło na utworzenie szkół aspirantów oficerów o 4-miesięcznym kursie dla ubiegających się o stopień oficerski w pospolitem rzuceniu, a to w Stanisławowie i Czerniowcach. Kursa rozpoczyna się z d. 1. maja.

\* **Wieczornica.** W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 14. bm. wieczornica, przyczem przegrwać będzie muzyka wojskowa 9. pułku. Po-czątek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bi-lety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

**Walne zgromadzenie** towarzyszy krawieckich i kusińskich odbędzie się w niedzielę d. 15. bm. o g. 3. po południu w sali ratuszowej.

**Wykład.** W Cytadeli dla kobiet odbędzie się w piątek, dnia 13. bm. dalszy ciąg wykładu pana profesora Dybrowskiego: „Syberja — jej ziemie i ludy“.

**W Woli Hamuleckiej.** w pow. lwowskim, będzie mieć prof. Barta wykład dla włościan „o uprawie jarzyn“ w niedzielę 15. bm. po południu.

**Stypendjum** z fundacji bar. Franciszka Hauera 95 zł. otrzymał Antoni Meyer, słuchacz 1 roku praw w uniwersytecie Jagiellońskim.

**Zaburzenia.** Z Horodunki donoszą: D. 7. bm. anskulant tutejszego sądu powiatowego w asystencji żandarmu przeprowadził to komisję sądową, podczas której starożakonni wywołali zbiegawisko, rzucali na członków komisji kamieniami i hałasowali w taki sposób, że urzędowanie było niemożliwe. Na wezwanie wymienionego funkcjonarjusza sądowego przybył na miejsce komendant posterunku żandarmów wraz z dwoma żandarmami i zdołał przywrócić spokój i porządek po przyarrestowaniu Szlomy Danknera i Markusa Schwarzfelda, jako przynawców zbiegawiska. Dochodzenie karnosądowe jest w toku.

**Morderstwo.** W Lubezy pow. rawskiego skutkiem niezgody rodzinnej zamordował Jakób Nieduzak swą żonę Stefana Welka cięciem siekiery. Winy został uwieszony.

**Datki** złożyli w administracji naszego pisma: Na dotkniętych powodzią w Poznańskim, pani L. Michalewska 5 zł.; dla pogorzelców w Skolem p. L. Michalewska 5 zł. Powyższe kwoty odesłała administracja do redakcji „Dziennika Poznańskiego“ i do urzędu gminnego w Skolem.

**Dary.** Z Wiednia donoszą pod datą dzisiejszą: Do sumy uzyskanej na cele dobroczynne z przedstawienia amatorskiego w pałacu księcia Liechtensteina przyłożył się cesarz datkiem 500 zł., arcyksiężna: Karol Ludwik 200 zł., Ludwik Wiktor 100 zł., Wilhelm 200 zł., Fryderyk 150 zł. i Ferdynand 50 zł.

**Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Wiatr w ubiegłej dobie zmienił swój kierunek od NW przez E do SE. Deszcz zaczął padać przed północą, nad ranem ze śniegiem zmieszany przetrwał, dziś od rana pada śnieg przeważnie bez przerw przy temperaturze wyższej od 0°. Opad do 8. dz. z rana wynosił 2 mm.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 4.3° C., najwyższa wczoraj 8.4° C., najniższa dziś rano 0.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 752 mm.

Zmiana barometryczna znajdowała się wczoraj na północnym Atlantyku i wynosiła 745 — 750 mm., wyższa 770 — 765 mm w Irlandji, zmniejsza drugorzędna utworzyła się na Morawii.

Prognoza na dobę następującą od 12. godziny w południe dnia 12. kwietnia:

Wiatr o zmierzaniu kierunku od północy (N) przez wschód (E) do wschodu południowego (SE), temperatura się obniża, lecz pozostaje powyżej 0°, niebo słoneczne, powietrze wilgotne i mgliste, deszcz ze śniegiem. Czas pogodny nastąpi około poniedziałku.

**Jutro, dnia 13. kwietnia:** św. Justyna — św. Marii J.

**Wiednia 10. kwietnia.** Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4536. — Ciężkich bagonów 1002, średnio ciężkich 1680. Razem 7218. Galicyjskie płasone 30, 33 do 34 zł., osobliwie 36 do 38 zł., ciężkie bagoni 49, 50 do 52 zł., średnio ciężkie 43, — do 46 zł. za 100 kilo żywej wagi.

W każdym razie sprawiliście rzędom swoim wiele przykrości. Powinieneś się wstydić!

Oskarżony przesuwa palcami po kołnierzyku.

— Czego? — mówi. Przecie kosula mam na sobie...

Wobec tego, przewodniczący widzi, że nie da sobie z oskarżonym rady, stara się więc unikać drażliwych pytań i dojdź do właściwego oskarżenia.

— Odrządałeś się oju swemu, że się na nim zemściś? — zapytuje.

— To nieprawda.

— Są świadkowie, którzy to powtarzają.

— Świadcówkę mogą być, ale ja oja nie mam.

Okazuje się, że oskarżony istotnie ma tylko ojczyma.

— A więc odrządałeś się ojczymowi — powtarza sędzia.

— Nie przypominam sobie...

— No, to ja ci przypominam. Twój ojczym utrzymuje kawiarnię, przy której jest pokój bilardowy. Byłeś wielkim ładaco i próżniakiem, więc wygrał cię z domu. Wówczas to postanowiłeś się zemścić. Istotnie też, w kilka dni po twym opuszczeniu domu ojczyma, w pokoju bilardowym, w lipcu, dał się uciąć przykry jakiś zaduch. Ojczym twój poruszał wszystkie nabe, kazał przesuwać całe mieszkanie — wszystko nadaremnie. Zaduch w pokoju tym stawał się coraz niebezpieczniejszym, a ponieważ goście poczuli się na uskarżać i nie chcieli do kawiarni przychodzić, więc biedny ten człowiek kazał wyrwać podłogę i nawet zmienił tapety, aby tylko lokal z zaduchem oyczyścić. I to nie pomogło — zaduch nie ustawał. Wówczas dopiero ktoś wpadł na myśl zajrzania pod spód bilardu — i zagadka została rozwiązana. Znalezione tam zdechłą żabę, przybitą gwoździem. Ona to, gnijąc, sprawiała ten straszny zaduch. Ponieważ odgrządałeś się wyplatanemu ojczymowi figla, ty więc jesteś o to oskarżony. Sprawiliś mu szkód i stracił na kilka set marek.

— To musi być odwiedzona, że to ja zrobiłem — odpowiada oskarżony i powtarza to kilkakrotnie, nawet i wówczas, gdy świadkowie zeznają, że słyszeli, jak mówił: „Sprawiełem starym takiego figla, że mnie długo popamięta“.

Sąd skazuje oskarżonego na 4 tygodnie więzienia.

— A jednak ta żaba, to przysny pomysł! — mruczy oskarżony, gdy go odprowadzają do więzienia.

Niewesoły obrazek!...

**Niezwykły abonament.** W Ameryce, jak wiadomo, obok towarzyszy wstrętności rozwijają się, będąc nawet czy nie pomyślnie, stowarzyszenia węgów przeciwna, a mianowicie — kluby pijaków. Członkowie tej zanej instytucji mają zwyczaj zbierać się co wieczór w pewnych korporacyjnych handkach, gdzie czas schodzi im wesoło wśród chrzestu szklanek i butelek. Otóż, w ychożo na taką rozrywkę, nie omieszkujej oni wpiąć w kłapę od turzurka, czerwonego kartonowego znaczka. Jestto jakiś głębok zabieg zabezpieczający im powrót do domu po nocny spędko na pijadostwie. Gdy bowiem trunku ucynili ich najzupełniej niepożytecznymi, wówczas garsoni mają obowiązek wyszukiwać członków zapatrzonych w owe znaczki i natadowywać nimi omnibusy, zamówione specjalnie do rozwiezienia do domów przedstawicieli szanownej korporacji. Znaczniki te są biletami abonamentowymi, za których opłatą pijak może upiąć się spokojnie, w tem przekonaniu, iż nazajutrz obudzi się na własnym łóżku. Istotnie, Amerykanie są niewyoczerpani w swych pomysłach.

**Madryt** d. 12. kwietnia. Wniosek tycający się amnestji wszystkich politycznych przestępców, odrzucała Izba na wczorajszym posiedzeniu 154 głosami przeciw 23. Prezes ministrów Sagasta oświadczył, że dopóki będzie kierował sprawami państwa, nie zgodzi się na amnestję.

**Bukareszt** d. 12. kwietnia. Izba uchwalała wczoraj w całości budżet. Terminu zamknięcia obrad Izby nieznaczono dotychczas. Pewna liczba posłów z stronnictwa bojarskiego zajęła wobec nowego gabinetu przychyłne stanowisko.

**Wiedeń** d. 12. kwietnia 1 godz. 45 min. po południu. Akcje kredytowe 269.75. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 272.50. Akcje Banku anglo-austriackiego 103.25. Akcje Unionbanku 191.50. Akcje kolei Karola Ludwika 195 —. Akcje kolei Północnej 246.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 76 —. Akcje kolei Alfordzkiej —. Akcje kolei Państwowej 220.75. Akcje kolei Lw.-Czern 216 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 156.50. Losy komunalne wiedeńskie 132 —. Akcje Tow. tureckiego 86-60. Galic. oblig. indemniz. 101.50. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbthal) 160.25. Losy regulacji Cisy —. Akcje Banku dla krajów koronnych 201.50. Akcje Bankvereinu 87 —. Rosyjski rubel papierowy 105 —. Losy prem. węg. —.

4 1/2% Renta węg. —. 5% Renta austr. papier. —. 4% Renta austr. złota —. 4% Renta węg. złota 97.25. 5% Renta węg. papierowa 85.10. Napoleondory —. Marki niem. —.

**Przyjechali do Lwowa**  
dnia 12. kwietnia 1888:

Hotel Francuski. G. br. Petriño ze Stanisławowa. H. Kieszowski z Krakowa. A. Kostheim ze Stróżego. A. Rybożński z Kolomyi. F. M. Grauzner z Wiednia. E. Ziffer z Wiednia. A. Grundmann z Wiednia. A. Weiss z Wiednia. J. Lewin z Wiednia. W. Mutkowska z Wołynia. A. Sianki z Włocławka. K. M. Winnicki z Barszyna. K. Winnicki z Turawy. F. Sehocher ze Strjby.

Hotel Langa. E. Bandi z Wiednia. C. Glatzel z J. Uhde z Berna.

**Teatr, literatura i muzyka.**

— Z teatru. Niedzielnia p. Zelazowskiego połączona za sobą we wtorek zmiąną sztuki „Nanon“, która zajęła skutkiem tego miejsce „Hulajduzy“, wyplatała tym razem nieprzyjemnego figla kasie. A zokada! Najpierw dla samej sztuki, jaką jest „Nanon“, a powtórze dla gry; grane bowiem jak wczoraj czarkiem poprawnie — jak gdyby artyści nie zauważyli, że grają przed pustymi kreszlami. Nie odnosi się to jednak do p. Skalskiego, który był „nie swój“ i podzielał zupełnie jego słowa wypowiedziane w roli wiechralego Hektora: „Wielabym był kmiemkim niż amantem“.

Wczoraj dawano przedstawienie składane „Propinacja“ pp. Abrahamowicza i Przybylskiego, została, jak już doniesiliśmy, wykreślona z programu przez namiestnictwo, które musiało się widocznie przez swą cenzuralną lupę dopatrzeć w wesołej i niewinnej komedycie czegoś niebezpiecznego. Rozpoczął spektakl jednoaktówka z niemieckiego „Teodolinda“, rzecz płaśka, osnuta na oklepanym temacie i banalnie opracowana. Dziwimy się doprawdy tłumaczowi, że go zebrała ochęć przyswajać ten poroniony plód niemieckiej muzy dramatycznej, naszej scenie. Nie nadgodno też „Teodolindę“ uczynić okazką, a to które się dały słyszeć, pochodziły ze stojącego parturu i wyższych sfer galerji. Co to lubi! Poważniejsza część widzów uznała, że zarówno opracowanie jak temat traktowany bez ogródek, kwalifikuje ją chyba do ogródków.

Zdaje się, że i artyści w niej występujący podzielali to samo zapatrywanie; na nas przynajmniej robili takie wrażenie, jakby ich wstyd zbierał za autora.

Najjaśniejszym punktem wczorajszego przedstawienia była niezawodnie operetka „Lizka i Frycek“, gdyż „Dziesięć cerek na wydaniu“ raziłaby rozwlekłością akcji, którą jednak niefortunnie chciano jeszcze przedłużyć, niepuszczając wczas kurtyny, mimo widocznego zaktopotania artystów. (A)

**Dział ekonomiczny.**

**Towarzystwo żeglugi.** Z Gdańska donoszą: Zawijają się tu towarzyszy akcyjne żeglugi na Wiśle. Na cele przedsiębiorstwa staje Wojciech Harder. Kapitał ma wynosić 750.000 marek. Dla Wisły miały być wybudowane 3 wielkie parowce, dla kanału Noteci 2, dla Gdańska Neufahrwasser i 40 wielkich czółen żelaznych holowniczych.

**Wiedeń 10. kwietnia.** Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4536. — Ciężkich bagonów 1002, średnio ciężkich 1680. Razem 7218. Galicyjskie płasone 30, 33 do 34 zł., osobliwie 36 do 38 zł., ciężkie bagoni 49, 50 do 52 zł., średnio ciężkie 43, — do 46 zł. za 100 kilo żywej wagi.

**Ostatnie wiadomości.**

Opozycja przeciw jakimkolwiek zamiarom rządu, pomimo całej konstytucyjności naszych urzędów, staje się wprost niemożliwa. Dozajemy tego bardzo dobitnie na własnej skórze z powodu sprawy o nowym podatku spirytusowym. Na sejmiki relacyjnych występował pp. starostowie z groźbami rozwiązywania zgromadzeń, powołując się na ustawę o zgromadzeniach. Czy odpowiednio ustawę zastosowywali, orzekać będzie Trybunał administracyjny — nam o tem rozstrzygnąć nie wolno, gdyż nam p. prokurator knebluje usta. Trzecia z rządu konfiskata spotyka nas za artykuły, traktujące o ile możności przedmiotowo sprawę nowego podatku.

Jestśmy spokojni, że tak jak w ostatnim wypadku tak i w tym, nie ujrzy w końcu sąd nie karygodnego — bo dalecy jesteśmy od chęci popełnienia jakichkolwiek deliktów — ale wolna dyskusja jest sparaliżowana, a o to podobno głównie idzie. Czy takie traktowanie ważnych spraw państwowych przyczyni się do pozyskiwania ludności dla rządu i jego postanowień — o tem pozostawiamy sąd rozważonemu zarówno z nami czytelnikowi.

Na razie apelujemy publicznie do Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, ażeby oceniwszy treść konfiskowanych nam artykułów, zdało sobie sprawę w jakich warunkach prasowych żyjemy i upomniało się w parlamencie o większe poszanowanie wolności słowa.

O zdrowiu cesarza Frydryka rozpuszczają teraz pisma niemieckie wbrew przeciwnym wiadomościom: organa bismarkowskie malują stan rzeczy czarno, wolnomyślnie różowo.

Freisinnige Ztg. donosi, że dr. Kussmaul, chociaż w diagnozie swej różni się z Mackenzie'm, oświadczył, że cesarz nawet na podstawie jego, o wiele niekorzystniejszej diagnozy, żyć może jeszcze kilka lat. Sam Mackenzie miał się zaś tak przed profesorem du Bois Raymond wyrazić: „Nie twierdzę ja, aby cesarz miał być zupełnie uleczony, ale cierpienie zostało w znacznej części usunięte, i niezawodnie częściej go pan teraz ujrzysz w Berlinie, bo cesarz tęskni za Berlinem“.

Cesarzowa odpowiadając na adres stowarzyszenia kobiet miała się wyrazić, że główną jej troską jest przywrócenie zdrowia cesarzowi, lecz że ma także inne wielkie zadanie do spełnienia.

Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że wszyscy lekarze cywilni w Królestwie zaangażowani na wypadek wojny, otrzymali w tych dniach z komendy wojkowej zawiadomienie, że umowa zostaje anulowana, ponieważ rząd na razie nie reflektuje na ich służbę. Uważają to za symptom pokojowy.

Mimo to nie przestaje Rosja czynić usiłowań o zaciągnięcie pożyczki, a w ostatnich dniach ponowiła je u bankierów brukselskich.

**Wiedeń d. 11. kwietnia.** Ankieta, złożona z rafinerów spirytusu, fabrykantów likworów i producentów drożdży, orzekła na zadane przez podkomisję parlamentarną pytania co następuje:

Zanik (Schwendung) alkoholu na składzie się znajdującego wynosi w naczyniach z drzewa 3 do 4 proc., w żelaznych zaś naczyniach 1 do 2 proc. miesięcznie. Przeciętne manco, roczne w naczyniach drewnianych 4 proc. w żelaznych 3 1/2, proc. Zanik alkoholu podczas transportu w drzewie 2 proc., w żelazie 1 proc. Manco przy rafinowaniu spirytusu wynosi 5 proc. wliczając pozostałości z destylacji (Vorsprung — Nachgang) przy fabrykacji likworów na ciepłej drodze 8 proc., na zimnej zaś 3 procent.

Następnie oświadczyli eksperci, że domy składowe: Unionbanku 10.000 hektolitrow, miasta Wiednia 10.000 hkl., banku hipotecznego w Tarnopolu 2500 hektolitrow spirytusu pomieścić mogą, a przypuszczalna ilość spirytusu w składach prywatnych 50.000 hektolitrow wynosi.

Premję eksportową należy podnieść do 8 zł. od hektolitru i przesuńczyć maksimum 4 miliony. Oznaczenie terminu przybycia posytki spirytusu na miejsce przeznaczenia jest niemożliwem.

Co do fabrykacji drożdży wypowiedziano zdanie, że takowa skutkiem małego kontyngentu ucierpi mocno i produkcja tego artykułu upadnie.

Objętość nasady (Aufsatzkrauz) przy fabrykacji drożdży ma być wliczona w objętość naczynia zacierowego.

Ilość czystego alkoholu w likworach wynosi od 20 do 30 proc.; siła rumu, koniaku, araku itd. leży w granicach między 42 proc. do 70 proc.

Na zapytanie, jaki wpływ wyrze skutkiem nowej ustawy konieczne zwiększenie kapitału zakładowego na fabryki likworów i rafinerji spirytusu, odpowiedziano jednogłośnie, że fakt ten pociągnie za sobą ruinę tych gałęzi przemysłowych.

Oświadczone, iż zezwolenie na fabrykację likworów ze spirytusu nieopodatkowanego pod kontrolą rządową wpłynie na ten przemysł ujemnie.

Ilość alkoholu denaturalizowanego dla celów przemysłowych oznaczona na 100.000 hektolitrow, i podano 58 gałęzi przemysłu, które takiego alkoholu potrzebują.

Co do ogólnego wpływu nowej ustawy na fabryki likworów i drożdży, jakoteż rafinerji spirytusu, to takowy nie da się stanowczo przewidzieć w skutkach, jednak nie może być dla tych zakładów pomyslnym to pewna. Nowa ustawa spowoduje zawieszenie wypłat w wielu powyż pomienionych zakładach.

Zgodzono się, iż podobnie jak przy cukrze należy pewną część alkoholu, z dniem wejścia w życie ustawy znajdującego się w wolności od podatku konsumcyjnego, wreszcie oświadczyli się eksperci za zniesieniem podatku dodatkowego z 24 złr. na 12 złr. od hektolitru.

**Berlin** d. 12. kwietnia. Ze strony kół bismarkowskich rozsiewają wieść, że wiadomości o ustąpieniu kanclerza ożywiła odwetowe nadzieje Francji i że obawa wojny z Francją wpłynęła na zamknięcie sporu między cesarzem a Bismarkiem. Powołał miano tutaj posła niemieckiego hr. Münster z Paryża, iżby zdał sprawę o obecnem usposobieniu ludności francuskiej, podniecającej bezustannie agitacjami bulawerowskiemi.

**Berlin** d. 12. kwietnia. Cesarz wyjeżdżał wczoraj popołudniu, choć oziębione powietrze nie sprzyja wogóle przejażdżkom spacerowym. Po południu miał u cesarza audjencję ks kanclerz. Wedle wiadomości, jakie otrzymuje „Post“, należy projekt małżeństwa ks. Wiktorji z ks. Aleksandrem uważać za odroczony.

**Rzym** d. 12. kwietnia. Zapewniają tu, że przed ostatecznem traktowaniem z Rosją, zasięgnie kurja rzymska opinii przywódców pielgrzymki polskiej co do kwestji, o ile język rosyjski mógłby być używany w ceremoniach i śpiewach kościelnych. Pielgrzymi polscy składają u stóp papieża adres, prosiący go, ażeby w tym względzie nie czynił żadnych ustępstw.

Sprawę, czy będzie w Petersburgu ustanowionym nuncjusz papieski, odłożono na później, a to z powodu, że rząd rosyjski nie chciał się dotąd zgodzić, ażeby biskupi katolicy znosili się bez wszelkiej kontroli z nuncjuszem.

Ks arcybiskup Morawski miał wczoraj audjencję u Ojca św.

**Rzym** d. 12. kwietnia. Z Massawy nadchodzi pogłaska, że Abisyńczycy koncentrują swe wojska w Maiferas koło Ady.

**Wrocław** d. 12. kwietnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział około 1500 osób. Zapadła uchwała, aby wystosować do cesarza prośbę, o zachowanie ks. Bismarka na stanowisku kanclerza, na którym cesarz Wilhelm tak długo z wiernych usług księcia korzystał.

**Konstantynopol** dnia 12. kwietnia. Metropolita grecki w Serres został od pełnienia swych funkcji usunięty.

**Konstantynopol** d. 12. kwietnia. Onegdaj miał u sultana audjencję ambasador niemiecki w Radowitz, celem urzędowego powiadomienia o wstąpieniu na tron Frydryka III. Faktowi temu przypisują większą doniosłość z powodu, że przy audjencji obeni byli wszyscy dostojnicy tureccy i urzędnicy ambasady niemieckiej. W rozmowie z ambasadorem wyraził sultan swe przyjaźne uczucia dla nowego cesarza Niemiec.

**Wiadomości giełdowe.**  
Lwów dnia 12 kwietnia (z Izby handlowej.)

I. Akcje na sztukę.

Kolej galic. Kar. Ludw. 900 zł. m. k.	plac	ładac
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—	—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. s.	279	284
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. s.	—	216

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6 1/2%	—	—
— „ — — — — — 5%	96.15	97.40
— „ — — — — — 4 1/2%	99	100.50
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	—	91
Towarzystwa kred. gal. 5%	99.60	100.60
— „ — — — — — 4 1/2%	—	95
— „ kred. gal. ziem. 5% los. w 87 l.	99.50	100.60
— „ kred. g. ziem. 4 1/2% los. w 41 1/2 l.	—	90
— „ kredytowego gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l.	92.25	93.25
— „ kred. gal. ziem. 4% los. w 66 l.	—	88

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—	54
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5 pr.) 2 1/2%	—	48
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 4% los. w 15 lat	—	—

IV. Oblig. za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyjskie 3 1/2%	100.75	102
Kon. banku krajowego 5% w. a. i. m.	99.50	101
Polityczna krajowa z r. 1878 6 1/2% w. s.	—	105
Półroczna krajowa 1888 4 1/2% w. s.	88	89.50

V. Lasy

Losy miasta Krakowa	—	19
Losy miasta Stanisławowa	—	35.50

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat osarski	5.91	6.01
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjal rosyjski	10.85	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.4 1/2	1.6 1/2
100 marek niemieckich	62	62.60
Srebro za 100 str.	—	—
Kupony w srebrze	—	—

**ROZMAIŃCOCI.**

— Dziecko wielkowiejskie. Rzecz dzieje się w Berlinie. Do sali sądowej wykracza młody, 24-letni człowiek, o twarzy bladej, zniszczonej — istny typ ulicznika wielkowiejskiego. Ubrany dość niebale, ma jednak grzywkę pięknie na czole zaczesaną i z fantazją zawiązaną krawatkę. Przewodniczący, przed zadaniem zwykłych pytań, mierzy go przez chwilę oczyma od stóp do głów, jako rzadszy okaz włóczęgi.

— Imię i nazwisko?

— Karol W.

— Zajęcie?

— Co prawda, to ja się wszystkim zajmuję.

— Cześć przez to powiedzieć, że jesteś wyrobnikiem?

— Hm! niech i tak będzie!

— To żadna odpowiedź.

— Bardzo żaśnie.

— Proszę zachowywać się przyzwoicie, inaczej natychmiast każę ci zamknąć do aresztu! — upomina surowo przewodniczący.

Upomnienie to wcale jednak nie skutkuje. Zachowanie oskarżonego jest w dalszym ciągu imperytyniczne i wyzywające. Na uwagę przewodniczącego, iż z papierów wynika, że próbował różnych zajęć: stolarstwa, cukiernictwa i kelnersstwa, odpowiada oskarżony:

— To trudno! Nie mogłem przecie być takim ostem, aby cztery lata wytrzymał w terminatorstwie słuchając ladażych rozkazów.

**Palace opium.** W Londynie w pobliżu do kół istnieje jakby drugie chińskie miasto. Wszedźszy w tę dzielnice, sądzić można, że się jest wśród państwa Niebieskiego; co krok potracą się Chińczyków, po większej części marynarzy, dających skwapliwie do przybytków opium. A jest ich po siedm i więcej na jednej ulicy. Nietylko poddani państwa niebieskiego oddają się temu zgubnemu nałogowi, częstokroć Anglii, dawszy się raz pociągnąć, zostają również namiętnymi palaczami. Korespondent dziennika „Echo“ namy podaje te szczegóły, opowiada, iż pewna Angielka, żona Chińczyka, utrzymująca taki opium-deus, skarzyła się przed nim, iż pomimo najszerszych postanowień nie może pokonać tej namiętności. „Z początku wydawało mi się to wstrętne — żaliła się — miał jednak mój i inni zaczęli mnie uszczelniać, abym paliła. Spróbowałam, raz, drugi i trzeci jeszcze i coraz częściej, bo nie wiem pan jak to dobre; skończyła się na tem, że nie mogłam ani jeść, ani pić, dopóki nie wypaliłam opium; wiedziałam jednak, że się tem zabijam, to też wyjechałam na wieś do ciotki, aby się odzwyczaić. Przez trzy tygodnie męczyłam się strasznie, potem zdawało mi się, że jestem uleczona. Powróciłam. Lecz dym opium przemógł najsilniejszą moją postawianiem. Czuję, że dopóki tu będę, nie potrafię oprzeć się temu nałogowi, a wyrwać się stąd nie mam siły“. Smutny obrazek...

— Klasyczna stacja klimatyczna. Po przekopaniu międzyrzecza w pobliżu Koryntu założona zostanie stacja klimatyczna wśród historycznego lasku Jodlowego Poseidona. Miejscowość ta położona jest w uroczym zakątku ziemi i niewątpliwie zyska szybko rozgłos i wejście w modę. Na północ ciągną się potężne łańcuchy Helikonu i Parnasu; na prawo skały

**Wiedeń d. 12. kwietnia.** Ankieta, złożona z rafinerów spirytusu, fabrykantów likworów i producentów drożdży, orzekła na zadane przez podkomisję parlamentarną pytania co następuje:

Zanik (Schwendung) alkoholu na składzie się znajdującego wynosi w naczyniach z drzewa 3 do 4 proc., w żelaznych zaś naczyniach 1 do 2 proc. miesięcznie. Przeciętne manco, roczne w naczyniach drewnianych 4 proc. w żelaznych 3 1/2, proc. Zanik alkoholu podczas transportu w drzewie 2 proc., w żelazie 1 proc. Manco przy rafinowaniu spirytusu wynosi 5 proc. wliczając pozostałości z destylacji (Vorsprung — Nachgang) przy fabrykacji likworów na ciepłej drodze 8 proc., na zimnej zaś 3 procent.

Następnie oświadczyli eksperci, że domy składowe: Unionbanku 10.000 hektolitrow, miasta Wiednia 10.000 hkl., banku hipotecznego w Tarnopolu 2500 hektolitrow spirytusu pomieścić mogą, a przypuszczalna ilość spirytusu w składach prywatnych 50.000 hektolitrow wynosi.

Premję eksportową należy podnieść do 8 zł. od hektolitru i przesuńczyć maksimum 4 miliony. Oznaczenie terminu przybycia posytki spirytusu na miejsce przeznaczenia jest niemożliwem.

Co do fabrykacji drożdży wypowiedziano zdanie, że takowa skutkiem małego kontyngentu ucierpi mocno i produkcja tego artykułu upadnie.

Objętość nasady (Aufsatzkrauz) przy fabrykacji drożdży ma być wliczona w objętość naczynia zacierowego.

Ilość czystego alkoholu w likworach wynosi od 20 do 30 proc.; siła rumu, koniaku, araku itd. leży w granicach między 42 proc. do 70 proc.

Na zapytanie, jaki wpływ wyrze skutkiem nowej ustawy konieczne zwiększenie kapitału zakładowego na fabryki likworów i rafinerji spirytusu, odpowiedziano jednogłośnie, że fakt ten pociągnie za sobą ruinę tych gałęzi przemysłowych.

Oświadczone, iż zezwolenie na fabrykację likworów ze spirytusu nieopodatkowanego pod kontrolą rządową wpłynie na ten przemysł ujemnie.

Ilość alkoholu denaturalizowanego dla celów przemysłowych oznaczona na 100.000 hektolitrow, i podano 58 gałęzi przemysłu, które takiego alkoholu potrzebują.

Co do ogólnego wpływu nowej ustawy na fabryki likworów i drożdży, jakoteż rafinerji spirytusu, to takowy nie da się stanowczo przewidzieć w skutkach, jednak nie może być dla tych zakładów pomyslnym to pewna. Nowa ustawa spowoduje zawieszenie wypłat w wielu powyż pomienionych zakładach.

Zgodzono się, iż podobnie jak przy cukrze należy pewną część alkoholu, z dniem wejścia w życie ustawy znajdującego się w wolności od podatku konsumcyjnego, wreszcie oświadczyli się eksperci za zniesieniem podatku dodatkowego z 24 złr. na 12 złr. od hektolitru.

**Berlin** d. 12. kwietnia. Ze strony kół bismarkowskich rozsiewają wieść, że wiadomości o ustąpieniu kanclerza ożywiła odwetowe nadzieje Francji i że obawa wojny z Francją wpłynęła na zamknięcie sporu między cesarzem a Bismarkiem. Powołał miano tutaj posła niemieckiego hr. Münster z Paryża, iżby zdał sprawę o obecnem usposobieniu ludności francuskiej, podniecającej bezustannie agitacjami bulawerowskiemi.

**Berlin** d. 12. kwietnia. Cesarz wyjeżdżał wczoraj popołudniu, choć oziębione powietrze nie sprzyja wogóle przejażdżkom spacerowym. Po południu miał u cesarza audjencję ks kanclerz. Wedle wiadomości, jakie otrzymuje „Post“, należy projekt małżeństwa ks. Wiktorji z ks. Aleksandrem uważać za odroczony.

**Rzym** d. 12. kwietnia. Zapewniają tu, że przed ostatecznem traktowaniem z Rosją, zasięgnie kurja rzymska opinii przywódców pielgrzymki polskiej co do kwestji, o ile język rosyjski mógłby być używany w ceremoniach i śpiewach kościelnych. Pielgrzymi polscy składają u stóp papieża adres, prosiący go, ażeby w tym względzie nie czynił żadnych ustępstw.

Sprawę, czy będzie w Petersburgu ustanowionym nuncjusz papieski, odłożono na później, a to z powodu, że rząd rosyjski nie chciał się dotąd zgodzić, ażeby biskupi katolicy znosili się bez wszelkiej kontroli z nuncjuszem.

Ks arcybiskup Morawski miał wczoraj audjencję u Ojca św.

**Rzym** d. 12. kwietnia. Z Massawy nadchodzi pogłaska, że Abisyńczycy koncentrują swe wojska w Maiferas koło Ady.

**Wrocław** d. 12. kwietnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział około 1500 osób. Zapadła uchwała, aby wystosować do cesarza prośbę, o zachowanie ks. Bismarka na stanowisku kanclerza, na którym cesarz Wilhelm tak długo z wiernych usług księcia korzystał.

**Konstantynopol** dnia 12. kwietnia. Metropolita grecki w Serres został od pełnienia swych funkcji usunięty.

**Konstantynopol** d. 12. kwietnia. Onegdaj miał u sultana audjencję ambasador niemiecki w Radowitz, celem urzędowego powiadomienia o wstąpieniu na tron Frydryka III. Faktowi temu przypisują większą doniosłość z powodu, że przy audjencji obeni byli wszyscy dostojnicy tureccy i urzędnicy ambasady niemieckiej. W rozmowie z ambasadorem wyraził sultan swe przyjaźne uczucia dla nowego cesarza Niemiec.

**Madryt** d. 12. kwietnia. Wniosek tycający się amnestji wszystkich politycznych przestępców, odrzucała Izba na wczorajszym posiedzeniu 154 głosami przeciw 23. Prezes ministrów Sagasta oświadczył, że dopóki będzie kierował sprawami państwa, nie zgodzi się na amnestję.

**Bukareszt** d. 12. kwietnia. Izba uchwalała wczoraj w całości budżet. Terminu zamknięcia obrad Izby nieznaczono dotychczas. Pewna liczba posłów z stronnictwa bojarskiego zajęła wobec nowego gabinetu przychyłne stanowisko.

**Wiedeń** d. 12. kwietnia 1 godz. 45 min. po południu. Akcje kredytowe 269.75. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 272.50. Akcje Banku anglo-austriackiego 103.25. Akcje Unionbanku 191.50. Akcje kolei Karola Ludwika 195 —. Akcje kolei Północnej 246.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 76 —. Akcje kolei Alfordzkiej —. Akcje kolei Państwowej 220.75. Akcje kolei Lw.-Czern 216 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 156.50. Losy komunalne wiedeńskie 132 —. Akcje Tow. tureckiego 86-60. Galic. oblig. indemniz. 101.50. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbthal) 160.25. Losy regulacji Cisy —. Akcje Banku dla krajów koronnych 201.50. Akcje Bankvereinu 87 —. Rosyjski rubel papierowy 105 —. Losy prem. węg. —.

4 1/2% Renta węg. —. 5% Renta austr. papier. —. 4% Renta austr. złota —. 4% Renta węg. złota 97.25. 5% Renta węg. papierowa 85.10. Napoleondory —. Marki niem. —.

**Przyjechali do Lwowa**  
dnia 12. kwietnia 1888:

Hotel Francuski. G. br. Petriño ze Stanisławowa. H. Kieszowski z Krakowa. A. Kostheim ze Stróżego. A. Rybożński z Kolomyi. F. M. Grauzner z Wiednia. E. Ziffer z Wiednia. A. Grundmann z Wiednia. A. Weiss z Wiednia. J. Lewin z Wiednia. W. Mutkowska z Wołynia. A. Sianki z Włocławka. K. M. Winnicki z Barszyna. K. Winnicki z Turawy. F. Sehocher ze Strjby.

Hotel Langa. E. Bandi z Wiednia. C. Glatzel z J. Uhde z Berna.

**Wiedeń 10. kwietnia.** Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4536. — Ciężkich bagonów 1002, średnio ciężkich 1680. Razem 7218. Galicyjskie płasone 30, 33 do 34 zł., osobliwie 36 do 38 zł., ciężkie bagoni 49, 50 do 52 zł., średnio ciężkie 43, — do 46 zł. za 100 kilo żywej wagi.

**Wiedeń d. 12. kwietnia.** Ankieta, złożona z rafinerów spirytusu, fabrykantów likworów i producentów drożdży, orzekła na zadane przez podkomisję parlamentarną pytania co następuje:

Zanik (